

# ŁÓDZKA

ziemia<sup>®</sup>

Numer 4(150) kwiecień 2014  
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



[www.lodzkie.pl](http://www.lodzkie.pl)

## Zapomniane polskie zwyczaje

Wielkanoc jest najstarszym  
chrześcijańskim świętem,  
obchodzonym już w II wieku





*A dzisiaj jest Wielkanoc. Dzwon rozmawia z dzwonem.  
O, wesołe jest serce moje!*

Konstanty Ildefons Gałczyński,  
„Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha”

Wypełnionych spokojem,  
optymizmem i radością  
świąt Wielkiej Nocy,  
spędzanych w rodzinnym gronie,  
życzą

Marszałek  
Województwa Łódzkiego

Przewodniczący Sejmiku  
Województwa Łódzkiego

Włodzisław Stępień

M. Kowalski

## Spis treści

- 2 **Temat numeru**  
Nowy jedwabny szlak
- 4 **Tradycja**  
Zapomniane polskie zwyczaje wielkanocne  
Od palmy do święconki
- 7 **Wywiad miesięca**  
Dla dobra rodziny
- 8 **Prezentacje**  
Rozwój przez inwestycje
- 9 **Obyczaje**  
Najweselszy dzień roku
- 10 **Z prac sejmiku**  
Radni rozmawiali o polityce społecznej
- 11 **Z prac komisji**  
W filharmonii
- 12 **Region**  
Widawski skarb
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Prawo**
- 17 **Kultura**  
Region kultury  
Wielkanoc zapamiętana
- 19 **Parki**  
Dwór pośród dębów
- 20 **Historia**  
Misja papieskiego poselstwa  
Zakazany owoc
- 23 **Znane, a jednak...**  
Szlakiem rezerwatów i uroczysk
- 24 **Sport**  
Łódzkie nabiera prędkości w bieganii

**Wydawnictwo:** Województwo Łódzkie

**Adres redakcji:** Urząd Marszałkowski  
Województwa Łódzkiego 90-051 Łódź,  
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218,  
tel. 42 663 34 77, 663 35 03  
ziemia.lodzka@lodzkie.pl.

**Rada programowa: przewodnicząca:**

Anna Rabięga, **sekretarz:** Halina Rosiak,  
**członkowie rady:** Andrzej Chowis, Irena  
Nowacka. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz  
Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna  
Szymanek-Jużwin.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów  
i zastrzega sobie prawo ich skracania  
i redagowania.

**Opracowanie graficzne:** purpose.com.pl

**Skład i druk:** Oficyna Wydawniczo-Reklamowa  
Sagalara Łódź.

**Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu  
Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego

**Nakład:** 10 000 egz. ISSN 1640-9337.

**Nasza okładka:** Wielkanocna wycinanka  
Kazimiery Balcerzak, twórczyni ludowej  
z Sieradzkiego

## Od redakcji

Telewizja pokazała film „Nowe imperium” z Ornellą Muti jako Marią Magdaleną. Akcja rozgrywa się w roku 35 n.e. Cesarz Tyberiusz jest zaniepokojony nasilającymi się dziwnymi zjawiskami, takimi jak zaćmienie Słońca i trzęsienia ziemi. Astrologowie są zgodni – znaki zapowiadają, iż dawni bogowie przestaną istnieć, a świat czeka wielki wstrząs. Nowe królestwo powstanie na wschodzie. Cesarz wzywa na pomoc najwybitniejszego śledczego Rzymu i wojownika, aby ten odnalazł przyczynę złowieszczych zjawisk. Wiele wskazuje, że mają one związek ze śmiercią ubogiego żydowskiego rabiną, zwanego Jezusem z Nazaretu. Kim był, jakie są jego korzenie, czy miał rodzinę?

Wielkanoc związana z wielką tajemnicą wiary sprzyja nie tylko odnowie moralnej, ale przywołuje legendy, jak tę o świętym Graalu. „Kod Leonarda da Vinci” wprowadził miliony ludzi w zachwyt innej tajemnicy. Stał się metaforą wstrząsającego sekretu. Oto Jezus przeżył ukrzyżowanie i miał dzieci, których życie dało początek dynastii Merowingów. Niezależnie od kina, święty Graal rozumiany jest jako kielich, którego Jezus używał do Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy i do którego spadły krople jego krwi, gdy wisiał na krzyżu. Czy w istocie święty Graal był kielichem, czy przetrwał i gdzie się znajduje – to pytania na całą następną epokę, albo skazane na przypadkowe odkrycie archeologiczne. Bo święty Graal jest symbolem największego i raczej niemożliwego do osiągnięcia skarbu...

Tyle wystarczy, żeby zbyt nie ocierać się o herezję. W każdym razie, w tych dniach uczestniczący w Eucharystii mają wyjątkową możliwość nie tylko wspomnienia, ale przede wszystkim brania udziału w tym, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu w Wieczerniku. Konfrontacja wiary z fikcją artystyczną, czy też z rzeczywistością, niczego nie zmienia.

*Wesołych świąt życzy Redakcja*



Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński

*Łuczyński*





# Nowy jedwabny szlak

Rozpoczęło pracę Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego i Miasta Łodzi w Chengdu, stolicy prowincji Syczuan w Chińskiej Republice Ludowej. Jest to odpowiedź na rosnące zainteresowanie Chinami podmiotów gospodarczych z Polski oraz próba zacieśnienia współpracy województwa łódzkiego z prowincją Syczuan. W ostatnich latach delegacje z Państwa Środka regularnie odwiedzają nasz region.

Współpraca województwa łódzkiego z prowincją Syczuan rozpoczęła się w sierpniu 2013 roku, kiedy marszałek województwa łódzkiego wraz z przedstawicielami ŁARR SA i grupą przedsiębiorców uczestniczył w Chengdu w VIII Forum Biznesu i Współpracy Technologicznej. Owocem misji gospodarczej było nawiązanie kontaktów na szczeblu samorządowym z władzami miasta Chengdu i prowincji Syczuan oraz kontaktów biznesowych łódzkich przedsiębiorców z chińskimi kontrahentami.

VIII Forum Biznesu i Współpracy Technologicznej zorganizowane zostało przez EUPIC (European Union Project of Innovation Center – Projekt Centrum Innowacji UE). EUPIC jest organizacją non-profit z siedzibą w Chengdu, powstała w 2006 r. w ramach projektu Asia Invest II oraz inicjatywy Unii Europejskiej. Ma na celu promowanie i wspieranie współpracy gospodarczej pomiędzy Unią Europejską i Azją. EUPIC stanowi kompleksową platformę, służącą utrzymaniu współpracy handlowej, inwestycyjnej i technologicznej pomiędzy UE i Chinami. Wspierane jest przez Komisję Europejską, Ministerstwo Nauki i Technologii Chin, rząd prowincji Syczuan, rząd Chengdu i komitet zarządzający strefą hi-tech rozwoju przemysłu Chengdu.

Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego i Miasta Łódź w Chengdu z siedzibą w EUPIC działa w formie instytucji publicznej, wspieranej przez EUPIC, który nieodpłatnie udostępnił powierzchnię biurową na siedzibę przedstawicielstwa regionu łódzkiego w Chengdu. – Zależy nam na tworzeniu sprzyjających warunków dla łódzkich firm w rozwijaniu działalności na rynku chińskim oraz pomocy w nawiązywaniu kontaktów i współpracy pomiędzy łódzkiemi i chińskimi podmiotami gospodarczymi. Będziemy też za jego pośrednictwem szukać



W październiku 2013 roku, w ramach współpracy z regionem Syczuan, marszałek Witold Stępień uczestniczył w międzynarodowej konferencji w Chengdu

## Powołanie regionalnego biura w Chinach jest związane z funkcjonującym od kwietnia 2013 roku regularnym połączeniem kolejowym cargo między Łodzią a Chengdu

inwestorów dla Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej i parku technologicznego. Działalność biura będzie również pomocna w pozyskaniu studentów z Chin do naszych uczelni – wylicza Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego.

Powołanie biura jest związane z funkcjonującym od kwietnia 2013 roku regularnym połączeniem kolejowym cargo między Łodzią a Chengdu. Liczącą prawie 10 tysięcy kilometrów trasę pociągi towarowe pokonują w 14 dni; transport drogą morską zajmuje półtora miesiąca. W ciągu niespełna roku do stacji przeładunkowej na łódzkim Olechowie przyjechało ponad 30 składów z towarami z Chin. Do niedawna drogę powrotną pociągi przebywały puste. W marcu 2014 roku wyruszył pierwszy transport z towarami do Państwa Środka. Zainteresowanie projektem firm europejskich i chińskich przerosło oczekiwania, dlatego władze województwa łódzkiego uznały, że to stwarza możliwość powstania platformy współpracy gospodarczej między regionami oraz funkcjonowania w Chengdu centrum dystrybucji towarów, pochodzących z województwa łódzkiego.





Miasto Chengdu – mieszanka tradycji z nowoczesnością



Instytut hodowli pandy wielkiej w Chengdu

W prowincji Syczuan zamieszkuje ponad 80 mln ludzi, a jej powierzchnia wynosi 485 tys. km<sup>2</sup>; PKB per capita 4.686 USD. Stolicą prowincji Syczuan jest miasto Chengdu, zbudowane w 326 roku p.n.e. Miasto ma handlowy charakter, jego symbolem jest panda olbrzymia. W Chengdu od 1987 roku działa placówka, będąca celem międzynarodowej turystyki, zajmująca się ochroną, badaniami naukowymi i reprodukcją tego gatunku poza środowiskiem naturalnym. Region słynie z uprawy herbaty, która uważana jest za jedną z najlepszych na świecie.

Regionalne biuro ma pomagać Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, ośrodkom naukowym w województwie łódzkim, przedsiębiorcom. Celem działania biura ma być przede wszystkim odwrócenie trendu przepływu produktów z Chin do Polski, stworzenie w Chengdu centrum dystrybucji produktów pochodzących z województwa łódzkiego, promocja naszego regionu w prowincji Syczuan poprzez stworzenie platformy internetowej, uczestnictwo w targach branżowych, wydarzeniach promocyjnych, organizowanie przedsięwzięć tematycznych, nawiązywanie kontaktów z instytucjami unijnymi w ChRL i placówkami dyplomatycznymi. Przedsiębiorcy z naszego regionu będą mogli liczyć na kompleksową usługę wprowadzenia produktu na chiński rynek, wsparcie na każdym etapie działalności w Chinach, pomoc merytoryczną, opracowanie PR produktu.

Pierwszym wymiernym efektem uruchomienia biura było uczestnictwo przedsiębiorców z sektora rolno-spożywczego i produktów ekologicznych z województwa łódzkiego w Międzynarodowych Targach Produktów Spożywczych i Alkoholi „Tang Jiu Hui” w Chengdu od 28 do 31 marca. – Biuro regionalne w Chinach to najlepszy sposób torowania drogi dla przedsiębiorców z Europy, otwierający ścieżki i kanały dystry-



Stoisko regionu łódzkiego na marcowych targach „Tang Jiu Hui” cieszyło się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i kontrahentów

bucji. Poprzez reprezentowanie przez władze samorządowe produkt i producent zyskują na wiarygodności – mówi Maciej Łaski, dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Łodzi. – Liczymy, iż udział w targach przełoży się na zawarcie kontraktów biznesowych pomiędzy producentami z województwa łódzkiego i kontrahentami po stronie chińskiej. Na stoisku reprezentowanym przez województwo łódzkie znalazły się takie produkty, jak: mleko, cydr, i jabłka – dodaje dyrektor Maciej Łaski.

Od 14 do 16 czerwca, przy okazji wielobranżowych targów w Chengdu, których województwo łódzkie będzie regionalnym partnerem, planowana jest misja gospodarcza przedstawicieli naszego regionu. Kontynuacją tej inicjatywy będzie stworzenie w Chengdu showroomu, umożliwiającego stałe eksponowanie w Chinach produktów z województwa łódzkiego.

**Tekst: Anna Szymanek-Jużwin  
Izabela Kalinowska**



# Zapomniane polskie zwyczaje wielkanocne

Wielkanoc jest najstarszym chrześcijańskim świętem, obchodzonym już w II wieku. Upamiętnia zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, wydarzenie stanowiące podstawę wiary, dlatego też papież Grzegorz I Wielki nazwał Wielkanoc „uroczystością uroczystości”. Święto to, obok istotnych treści teologicznych, niesie radość z wiosennej odnowy przyrody po zimowym zastoju oraz nadzieję na urodzaj i wszelką pomyślność.



O oryginalności polskiego świętowania zdecydował fakt, że na jego gruncie przez stulecia współistniały ze sobą trzy nurty. Pierwszy wymiar dorocznych, a także rodzinnych obchodów to oczywiście oficjalny obrządek Kościoła katolickiego. Wyróżnikiem ludowego świętowania było natomiast bogactwo starych praktyk rytualnych, które miały zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie rytmu przyrody, a tym samym urodzaj na polach i zdrowie zwierzętom gospodarskim, co z kolei zapewniało chłopom pomyślność i dostatek.

Burzliwa historia naszego kraju spowodowała, że pewne obrzędy zostały wzbogacone o odniesienia patriotyczne. Ten nurt polskiej tradycji świątecznej narodził się wśród szlachty i w XIX w., w okresie narodowej niewoli, upowszechnił się wśród całego społeczeństwa. Kształt świętowania w określonej grupie społecznej wyraża system wartości, wyznawany przez jej członków, oddaje ich stan świadomości, poglądy na świat oraz potrzeby emocjonalne. Nie można się więc dziwić, że zdecydowana większość starych rytów, mających zapew-

nić urodzaj, zdrowie i dostatek, uległa dziś zupełnemu zapomnieniu lub jest praktykowana bez świadomości ich znaczenia. Oczywiście także inne obrzędy pod wpływem różnych procesów społecznych i kulturalnych uległy przemianom lub zupełnie znikowi.

Za początek obchodów wielkanocnych uznaje się Niedzielę Palmową. W tym dniu Kościół święci tryumfalny wjazd Jezusa Chrystusa do Jerozolimy na pięć dni przed ukrzyżowaniem. Wydarzenie to opisują wszyscy ewangeliści, a jeden z nich,



św. Jan, wspomina, że zgromadzony lud witał Jezusa gałązkami palmowymi. Palma, obok jajka, jest podstawowym atrybutem Wielkanocy. W tradycji Kościoła oznacza ona zarówno męczeństwo, jak i triumf, mękę Chrystusa i jego zmartwychwstanie. W tradycji ludowej palmie – wierzbowej, kwitnącej gałązce – przypisywano kracyną moc, uchodziła za symbol płodności, sił witalnych i zdrowia. Dawniej kościelne obchody, związane z Niedzielą Palmową, nie ograniczały się do święcenia palmy. Od XV w. w naszym kraju powszechny był obrzęd wożenia osadzonej na wózku lub platformie na kółkach drewnianej figury Jezusa na osiołku. Zwano ją odpowiednio dębowym, lipowym lub palmowym Jezuskiem. Ze źródeł historycznych, między innymi opisu Krzysztofa Kraińskiego, szlachcica polskiego i kalwińskiego kaznodziei, znamy uczestników, przebieg i trasę procesji z figurą w szesnasto- i siedemnastowiecznym Krakowie. Rajcy miejscy, a także inni bogaci i szanowani mieszczanie, ciągnęli wózek z kościoła św. Wojciecha do kościoła Mariackiego. Odświętnie ubrane dzieci rzucały pod koła kwiaty i gałązki wierzbowe, a tłum, który przyglądał się uroczystości, wołał: Hosanna! Z czasem ten pierwotnie podniosły obrzęd zmienił się w hałaśliwą zabawę. Władze kościelne w 1780 r. wydały zakaz procesji z figurą palmowego Jezusa, zwłaszcza wwożenia jej do kościołów, i wkrótce zwyczaj ten zupełnie zaniknął. Jednak do dziś zachowały się pewne pozostałości. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się szesnastowieczna figurka Jezusa na osiołku, używana podczas procesji w Szydłowcu na południowym Mazowszu. Nie można nie wspomnieć, iż w Tokarni koło Myślenic po ostatniej wojnie, po przeszło 200 latach przerwy, z inicjatywy miejscowego proboszcza zwyczaj ten został reaktywowany. Jest to nie tylko uroczystość religijna, ale i niezwykle widowisko, przyciągające miejscowych i turystów.

Zapomnianym ludowym zwyczajem z obszaru Polski środkowej – regionów łowickiego, sieradzkiego, łęczyckiego, opoczyńskiego, rawskiego i brzezińskiego – było chodzenie z tzw. kurkiem. Była to figura z gliny, ciasta lub drewna, w niektórych regionach żywy ptak, którą grupa mężczyzn i chłopców obwoziła od chałupy do chałupy na udekorowanym wózku. Kogut w tradycji ludowej symbolizował płodność i siłę witalną. Obrzęd ten był więc elementem rytualnej, wiosennej odnowy przyro-

dy oraz zabiegania o urodzaj i dostatek. Zgodnie z wiarą w magiczną moc słowa, chodzący z kurkiem młodzieńcy i chłopcy, nazywano ich kurcorzami lub kurcorzami, składali gospodarzom życzenia zdrowia, dobrego urodzaju i dostatku, a następnie domagali się obfitych darów – wiktuałów i drobnych pieniędzy. Wierzono, że szczodrość wobec kurcorzy zapewni spełnienie życzeń, składanych gospodarzom przez tych szczególnych gości. Zwyczaj ten miał również zalotny charakter – kurcorze nigdy nie omijali domów, gdzie były panny na wydaniu. Niektóre pieśni z ich repertuaru miały wyraźnie miłosny i matrymonialny charakter. Szczegóły obrzędu – przebieg, wygląd kurcorzy, rekwizyty – były zróżnicowane regionalnie, podlegały także ewolucji w czasie.

Jak ustalili w latach 60. XX w. etnografowie z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, kurcorze z Łaznowa w regionie brzezińskim mieli tkane pasy i wysokie czapki, ozdobione pawimi piórami. Wózek malowano w białoczerwone pasy, koła były wielobarwne. W środku, na ruchomej platformie, przywiązany był żywy czerwony kogut (tzw. karmazyn) oraz 10 laleczek, tzw. orszak weselny. Kobiące lalki ubrane były w krakowskie stroje. Przed pierwszą wojną światową kurcorze chodzili po wsi w drugi dzień świąt i w niedzielę przewodnią (pierwsza niedziela po Wielkanocy), w okresie międzywojennym przez cały tydzień. W poniedziałek wielkanocny kurcorze urządzali dziewczętom dyngus.

Zwyczaj strojenia symbolicznych grobów Chrystusa w Wielki Piątek przywędrował do Polski z Niemiec bądź z Czech, a już w XVII w. w wystroju pojawiły się elementy o charakterze narodowym. Później, w czasie narodowej niewoli i burzliwych przemian ustrojowych, odwoływano się do nich systematycznie. Choć dziś praktyka dekorowania Grobu Pańskiego jest nadal żywa, coraz rzadziej w wystroju pojawiają się wątki patriotyczne.

Dlaczego warto znać zapomniane, od dawna już niepraktykowane obrzędy i zachować pamięć o nich? Sądzę, że dzięki temu można lepiej zrozumieć sposób myślenia i styl życia naszych dziadów i pradiadów oraz poznać uwarunkowania społeczne, kulturowe i ekonomiczne, w jakich żyli. Taka wiedza o przeszłości może przyczynić się do lepszego zrozumienia teraźniejszości i samych siebie.

**Tekst: Barbara Chlebowska**



# Od palmy do święconki

Dotychczas w regionie sieradzkim zachował się zwyczaj trzymania straży przy Grobie Pańskim. Najczęściej straż pełnią druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych, choć nie brakuje harcerzy czy też „rymian” albo „turków”. Tych ostatnich można spotkać w Burzeninie, a w Łasku „rymianie” pełnią wartę od dwóch stuleci. W Sieradzu strażacy stoją przy Grobie Pańskim od XIX wieku. Druhowie OSP strzegą też grobu w Warcie, Kliczkowie Małym i Brzeźniu.



Kazimiera Balcerzak,  
twórczyni ludowa z Sieradzkiego

Wielkanoc w sieradzkiej tradycji, tak jak w całej Polsce, rozpoczęła się w Niedzielę Palmową, zwaną kwietną albo wierzbną. Wtedy święcono się palmy.

– Były bardzo ważne, bo miały chronić przed chorobami, wrzodami i bólami – mówi Bronisława Bednarek, twórczyni ludowa z Zapusty, obecnie w granicach Sieradza. – No i trzeba było połknąć bazie, dwie albo trzy, żeby nie bolało gardło.

Sieradzkie gospodynie robiły palmy z nieparzystej liczby wierzbowych gałązek. Dekorowały je kwiatkami z pierza, bibuły i kolorowymi kokardkami z przędzy oraz gałązkami borówki. Poświęcone palmy umieszczano się za świętymi obrazami albo przy oknie. Wierzono, że ochronią dom przed piorunem i pożarem. A złe moce miały odstraszać drewniane klekotki. Na Wielki Tydzień przygotowywali je chłopcy.

Wielki Piątek kobiety rozpoczynały jeszcze przed wschodem słońca. Szły do rzeki, by się obmyć. Kąpiel w zimnej, ba, lodowatej, wodzie miała je uchronić przed krostami oraz wrzodami i sprawić, że skóra będzie gładka.

Gospodynie w Sieradzkim nie czekały z przygotowaniem święconego do ostatniej chwili. Wszystko musiały przyrządzić w Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Masło trzeba było wyrobić w kierzynce, ser odcisnąć, upiec chleb i drożdżowy placek. No i jajek tyle ugotować, ilu domowników. – Już w piątkowy wieczór wkładało się święconkę do wiklinowego koszyka. A ten był duży, bo

musiało się w nim zmieścić całe śniadanie wielkanocne – opowiada pani Bronisława, która wciąż te zwyczaje pielęgnuje.

Gospodyni na dnie koszyka umieszczała w pierwszej kolejności surowe ziemniaki. Pani Bronisława pamięta, że były trzy. Wspomina też swego ojca, który te poświęcone ziemniaki przechowywał i sadził jako pierwsze, by zapewnić urodzaj. Przygotowanie święconego po sieradzku wymagało długiego, płóciennego ręcznika, którego boki były pokryte kolorowym haftem. Ręcznik musiał wystawać i przykrywać koszyk na zewnątrz, a w środku surowe ziemniaki. Na nim gospodyni kładła chleb, placek drożdżowy, masło, ser, kieliszek soli i pieprzu, buteleczkę octu. Do tego szynkę z kością, która była owinięta kiełbasą, i jajka ugotowane w cebulowych łupinach. A to wszystko przybrane borowinami. – Przez lata robiłam tak jak moja mama – mówi Bronisława Bednarek. – Ponieważ bochen chleba i placek nie mieściły się w koszyku, chociaż ten był słusznych rozmiarów, nosiły je dzieci.

W Wielką Sobotę niektórzy szli ze święconką do kościoła, inni do pobliskiej kapliczki lub do wyznaczonego domu, gdzie dowozono księdza.

Po rezurekcji w Wielką Niedzielę można było rozpocząć wielkanocne śniadanie. Zgromadzeni przy stole musieli najpierw upić trochę octu na pamiątkę męki Pana Jezusa. O Męce Pańskiej miał też przypominać chrzan, którego trzeba było uskraobać. Pani

Bronisława tę symbolikę wspomina nieco inaczej: – Chrzan na wielkanocnym śniadaniu był obowiązkowy, żeby później nie bolały zęby. Zresztą wszystkiego trzeba było spróbować, czy gorzkie, czy słodkie. Po śniadaniu koniecznie należało rozrzuć wokół kurnika skorupki, by kury nie gubiły jaj. Wielkanoc to także czas spotkań bliskich przy stole.

Barwne obrzędy związane są też z drugim dniem Wielkanocy. W regionie sieradzkim najmłodsze dzieci chodziły z pasyjką, starsze dziewczynki, w wieku od 12 do 14 lat, z gąkiem, a dorośli nieźnani mężczyźni z wózkiem dyngusowym, czyli kokotkiem. Nazwa pochodzi od koguta z piórami, zrobionego z drewna lub bruku. Był on umieszczany na wózku o dwóch kółkach, z dyszlem, ośką i pałkami. Na wózku dyngusowym była też ruchoma tarcza z lalkami, imitującymi postacie z sieradzkiego wesela. W pochodzie jeden z mężczyzn ciągnął wózek, za nim szedł skrzypek, pozostali mieli sikawki i kosz na dary. Dyngusiarze polewali wodą bezlitośnie, zwłaszcza dziewczyny.

Zwyczaj chodzenia z kokotkiem, choć wrósł w tradycję świąt wielkanocnych, sięga czasów pogańskich. Kogut oznaczał płodność, a polewanie wodą miało zapewnić urodzaj i oznaczało symboliczną odnowę sił. W niektórych podsieradzkich wsiach wraca ten wielkanocny zwyczaj, bo mieszkańcy próbują podtrzymać ginącą tradycję.

**Tekst i fot. Bożena Bilska-Smuś**



# Dla dobra rodziny

Wywiad miesiąca z Anną Wysocką-Stasiak, dyrektorem Regionalnego Ośrodka Adopcyjnego w Łodzi.



**Minęły dwa lata od rozpoczęcia działalności przez Regionalny Ośrodek Adopcyjny, powołany przez samorząd województwa. Ile dzieci znalazło w tym czasie nowych rodziców?**

- Pracownicy ośrodka pozyskali rodziców dla 131 dzieci, w tym jedenaścioro trafiło do nowych domów za granicą; w sumie do 112 rodzin.

**Jak długo trwa proces adopcyjny?**

- Niedawno zdarzyło się, że rodzina otrzymała „ten najważniejszy” telefon trzy dni po uzyskaniu kwalifikacji na rodziców adopcyjnych. Są też takie, które czekają już wiele miesięcy. W czasie procesu adopcyjnego rodziny muszą przejść rozmowy, podczas których oceniane są ich kwalifikacje osobiste i przygotowanie do bycia rodzicem. Procedury diagnostyczne celowo są rozłożone w czasie, aby dać szansę kandydatom na refleksję, na zmierzenie się z obawami, w końcu na weryfikację własnych oczekiwań czy decyzji. Psycholodzy i pedagodzy sprawdzają predyspozycje kandydatów na rodziców, czy są w stanie zapewnić dziecku nie tylko byt materialny, ale także emocjonalne poczucie bezpieczeństwa, przygotowują ich do roli rodziców adopcyjnych.

**Dlaczego procedury adopcyjne ciągną się latami?**

- Są to najczęściej sytuacje niezależne od ośrodka adopcyjnego. Na przykład, gdy zgłoszono dziecko, które ma tylko matkę, a już po uruchomieniu procedury adopcyjnej zgłasza się potencjalny ojciec, który chce uznać je za własne. Sąd musi najpierw zbadać sprawę ojcostwa, zanim podejmie jakąkolwiek decyzję. Czasami rodzice, dowiedziawszy się o adopcji swojego dziecka, nagle chcą je odzyskać, choć od dawna nie kontaktowali się z nim i nie zmienili nic w swoim życiu. To jakby taki ostatni odruch rodzicielstwa, właściwie pozytywny, choć w sposób znaczący przedłuża po-

stępowanie adopcyjne, ponieważ sąd i w tym wypadku musi rozpatrzyć najpierw wniosek rodziców naturalnych.

**Co powinno zmienić się w prawie, aby dzieci nie były długo same?**

- Przepisy nie są złe, wymagają drobnych korekt. Złe jest ich egzekwowanie. Cóż z tego, że na wyznaczenie opieki prawnej dla dziecka, zgodnie z obowiązującymi przepisami, sąd ma 7 dni, skoro realizuje to zadanie w niektórych przypadkach nawet dopiero po pół roku. Zmiany wymaga sytuacja, w której istnieje możliwość przerwania lub choćby przedłużania procedury adopcyjnej przez złożenie wniosku przez rodziców naturalnych o przywrócenie władzy rodzicielskiej w każdym momencie, nawet po nawiązaniu już mocnych więzi dziecka z nowymi rodzicami. Moim zdaniem, należy doprowadzić do zakazu styczności dziecka z rodziną naturalną w przypadku uruchomienia procedury adopcyjnej. Wszyscy, którzy się zajmują tą problematyką, powinni wiedzieć, jak tej pomocy udzielać, aby nie krzywdzić nikogo. Nie powinno się zdarzać zapraszanie rodzin do dziecka, które właśnie się urodziło w szpitalu, przez pracowników tego szpitala czy PCPR-u. Doboru rodziny dla dziecka dokonuje wyłącznie ośrodek adopcyjny, który bierze odpowiedzialność za ocenę kwalifikacji osobistych kandydatów na rodziców adopcyjnych.

**Jak układa się współpraca jednostek zaangażowanych w proces adopcyjny?**

- Cel mamy wspólny: dobro dziecka i rodziny, to i współpraca powinna być niemal automatyczna. Jest oczywiście różnie, bo instytucje to przecież ludzie, z ich kompetencjami, doświadczeniem, dobrym lub kiepskim dniem. Często narzekamy na przedłużające się postępowania sądowe, ale również współczujemy tym sądom, które, oprócz spraw adopcyjnych, mają przecież i inne, i próbują kilkaset postę-

pować rozdzielić między dwóch czy trzech sędziów orzekających.

Żeby sporządzić diagnozę sytuacji dziecka, podjąć właściwą decyzję, musimy mieć jak najwięcej informacji o nim, o rodzinie, o jego rodzicach. To ważne, czy byli zdrowi, czy nadużywali alkoholu, czy w rodzinie były przypadki chorób psychicznych, czy dbali o ciężę i dziecko. Podstawowym źródłem informacji są inne instytucje: pracownicy socjalni, kuratorzy sądowi i inni działający w strukturach pomocy społecznej, znający środowisko, z którego pochodzi dziecko. To dla nas ważni partnerzy i bardzo nam zależy na tym, aby nasze relacje były jak najlepsze, a nasze działania szybkie i skuteczne.

**W jaki sposób przygotowujecie się do tak trudnej pracy?**

Uczymy się od siebie nawzajem. Uważnie słuchamy zawodowych rodzin zastępczych, w których często przebywają dzieci kwalifikowane przez nas do adopcji, bo to rodziny pomagają nam je poznać oraz określić ich specyficzne potrzeby. Zauważamy przy tym, jak trudna i odpowiedzialna jest to praca i jak wyczerpująca. Jak łatwo zapomnieć, że dziecko jest podmiotem, a nie przedmiotem naszych oddziaływań i że powinno się zrobić wszystko, co możliwe, aby ułatwić mu wejście w nową rodzinę, a kontakt dziecka z przyszlými rodzicami przez godzinę raz w tygodniu to naprawdę za mało, aby zbudować dziecku poczucie bezpieczeństwa na tyle, żeby bez lęku mogło trafić do nowego domu. Staramy się więc, jako ROA, ustalać zasady współpracy z instytucjami, które zajmują się adopcją. Organizujemy lub inicjujemy spotkania, podczas których podejmujemy rozmowy mające pomóc i nam, i pracownikom tych instytucji, a w konsekwencji dzieciom i ich rodzicom.

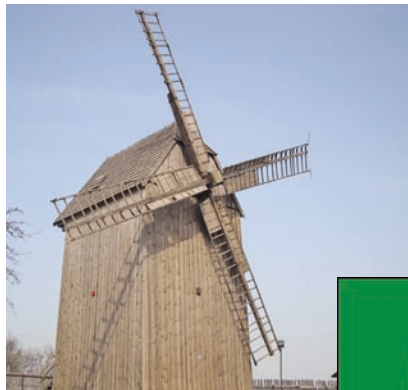
**Rozmawiała: Beata Sakowska**

# Rozwój przez inwestycje

Rolnicza gmina Mokrsko, położona w południowo-zachodniej części województwa łódzkiego, znana jest głównie z zabytkowego kompleksu pałacowego w Ożarowie. Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie odwiedza rocznie ponad osiem tysięcy turystów.

Każdy, kto odwiedzi tę niewielką gminę, będzie mógł zobaczyć kilka cennych zabytków. Na przykład romański kościół ze szczególnie cenną XIII-wieczną dzwonnica, wzniesioną z kamienia polnego, we wsi Krzyworzeka, a także późnogotycki kościół murowany z 1626 r. w Mokrsku oraz późnorenesansowy kościół murowany z 1616 r. w Chotowie. Warte obejrzenia są także: dwór w Ożarowie, park dworski w Ożarowie, a także wiatrak typu koźlak w tej samej miejscowości. Na terenie gminy na uwagę zasługują również malownicze parki wiejskie w Mokrsku i Chotowie wraz z dworakami. Na wędkarzy czekają natomiast zbiorniki wodne. W Krzyworzecze i Ożarowie znajdują się największe stawy hodowlane w południowej części województwa łódzkiego. Przez gminę wiodą oznakowane szlaki rowerowe, pozwalające zobaczyć najpiękniejsze tereny i zabytki.

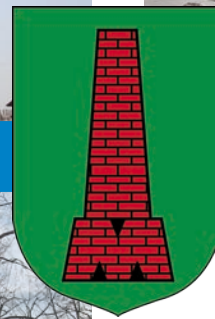
– Atutem naszej gminy są jej mieszkańcy, a przede wszystkim ci, którzy zrzeszają się w organizacjach pozarządowych, wspomaganych przez dobrze rozbudowaną bazę, stanowiącą zaplecze tych organizacji – mówi wójt gminy Tomasz Kącki. – Działają koła gospodyń, zespoły śpiewaczo-obrzędowe (Włocianie, Dworzanki, zespół śpiewaczy z Ożarowa oraz kapela podwórkowa), a także dziecięce zespoły śpiewacze i taneczne, dwie orkiestry dęte, cztery stowarzyszenia rejestrowe. Jest u nas także pięć LZS-ów. Nasze organizacje mogą korzystać z rozbudowanego zaplecza w postaci sześciu remiz Ochotniczej Straży Pożarnej, trzech świetlic wiejskich, pięciu boisk piłkarskich, boiska wielofunkcyjnego oraz kompleksu Orlik.



Wiatrak w Kocilewie  
Poniżej: park dworski w Ożarowie



Orlik w Mokrsku



towe w Chotowie, Krzyworzecze i Ożarowie, droga gminna Chotów - Krzyworzeka - Ożarów.

Współpraca między gminą Mokrsko a samorządem województwa łódzkiego i WFOŚiGW w Łodzi, według miejscowych władz, układa się znakomicie. Podkreślają, że przy wsparciu i pomocy finansowej tych instytucji możliwa była realizacja wielu inwestycji, których, ze względu na ograniczenia budżetowe, ze środków własnych nie można byłoby wykonać. Przy wsparciu tych instytucji w ostatnich latach zrealizowano m.in.: odnowę centrum wsi Krzyworzeka, odnowę centrum wsi Komorniki, budowę systemu oczyszczania ścieków w gminie Mokrsko, adaptację części pomieszczeń domów ludowo-strażackich na świetlice wiejskie, rekultywację składowiska odpadów w Mokrsku, termomodernizację budynków użyteczności publicznej, modernizację oczyszczalni ścieków. Przeprowadzona została również zbiórka odpadów zawierających azbest.

– Rozwój naszej gminy związany jest oczywiście z kolejnymi inwestycjami. Nie bez znaczenia będzie tutaj nowe rozdanie środków unijnych, na które z niecierpliwością czekają samorządy. Dla gminy Mokrsko priorytetowe będą działania na trzech płaszczyznach: kanalizacja, drogi lokalne i budynki użyteczności publicznej. Na tym będziemy skupiać się w szczególności, nie wyłączając oczywiście możliwości realizacji innych inwestycji – przekonuje wójt gminy mgr Tomasz Kącki.

**Tekst: Krzysztof Karbowski**

**Fot.: Dominik Bartkiewicz**

Gmina bardzo stara się wykorzystywać szanse, wynikające z możliwości zdobycia środków z Unii Europejskiej na realizację inwestycji. W ramach PROW zrealizowano bądź są realizowane takie inwestycje, jak: budowa systemu oczyszczania ścieków w gminie Mokrsko, czy też adaptacja części pomieszczeń domów ludowo-strażackich na świetlice wiejskie. Z kolei w ramach RPO rekultywacja składowiska odpadów w Mokrsku, a w ramach NFS, jako partnera projektu, dwie inwestycje drogowe: przebudowa drogi gminnej Morzykobyła - Ożarów i drogi gminnej Ożarów - Kowale. Poza wymienionymi inwestycjami najważniejsze są: termomodernizacja budynków użyteczności publicznej – ośrodków zdrowia w Mokrsku i Ożarowie, ZSiP w Mokrsku, budowa kompleksu sportowego Orlik, modernizacja oczyszczalni ścieków, budowa czterech szkolnych placów zabaw w ramach projektu „Radosna Szkoła”, przebudowa i remont ŚDS w Mokrsku oraz inwestycje drogowe, w tym inicjatywy w ramach NPPDL z powiatem wieluńskim: drogi powia-



# Najwesełszy dzień roku

Prima aprilis albo najpierwszy dzień kwietnia,  
Do rozmaitych żartów moda staroletnia.  
Niejeden się nabiega, nacieszy, nasmęci  
Po próżnicy, przeto go zawsze mieć w pamięci.

Tak ostrzegał w XVII w. poeta i fraszkopisarz Wacław Potocki. Wszelkie żarty, kłamstwa, niecodzienne pomysły, służące wywiedzeniu rozmówcy, czytelnika, słuchacza czy widza w pole, tego dnia są chlebem powszednim. I nikt nie ma prawa się obrażać, bo to prima aprilis, jak mawiali Rzymianie, czyli dosłownie pierwszy kwiecień.

Wielu o tym zapominało, chociaż tradycja żartów primaaprilisowych już w epoce baroku uchodziła za starodawną. Nie w Polsce jednak się narodziła. W latach 80. XIX w. łodzianie psikusy rozsyłali korespondencyjnie. W 1887 r. redaktorzy „Dziennika Łódzkiego” wyliczyli, że 1 kwietnia poczta miała dodatkowo ok. 400 miejskich przesyłek.

I tak jeden z łodzian otrzymał zaproszenia od mieszkańców Morszańska, Syzrani, Wołogdy, Carycyna i Wietlanki na bankiety wydane na jego cześć w podzięce za „osławianie ich rodzinnych miast w pewnym niemieckim piśmie”.

Z kolei inny, od lat pozostający z żoną w separacji, ale co rok obdarzany przez połowicę nowym potomkiem, otrzymał „prześliczne bobo (na ten raz na rysunku tylko), z podpisem: „zawsze o tobie pamiętająca”.

Natomiast w przesyłce do niezwykle gadatliwego łodzianina był... cielęcy ozór z dedykacją: „obyś gadał jeszcze więcej/ do pomocy ozór przyjm cielęcy”.

Tego samego dnia wieczorem miał występować w Łodzi „profesor białej, czarnej i innych różnych kolorów magii, prestidigitator R. C. Herman”, ale na jego występ publiczność łódzka „przysłała tylko sześciu przedstawicieli, z których trzech miało gratisowe bilety”. Czy to tylko dowcip primaaprilisowy, jak uznali dziennikarze?

Za to rok wcześniej ubodzy łodzianie nie przeżyli rozczarowania i 1 kwietnia utworzona dla nich ochronka faktycznie przyjęła pierwszych pensjonariuszy.

Podobnie nie były żartem narodziny „Gazety Łowickiej”. Ale chociaż pierwszy numer tego tygodnika ukazał się w Niedzielę Palmową 1 kwietnia 1917 r., to bez primaaprilisowych notek. Ówczesna prasa, odnotowując takie żarty, sama jeszcze ich nie tworzyła. Zmiana jednak szybko nastąpiła.

Na łamach „Orędownika”, „codziennego ilustrowanego pisma narodowego i katolickiego”, 1 kwietnia 1935 r. zamieszczono depeszę z Łodzi z informacją o... zgonie „ostatniego Polaka, który na terenie Łodzi posiadał jaką taką nieruchomości”. Na dodatek w testamencie „cały swój majątek zapisał na Brith Trumpeldor, którą to organizację Rada Miejska pozbawiła subsydiów”.

Natomiast łódzki „Rozwój”, też związany z endecją, w latach 30. zabawiał czytelników informacjami o zniżkach biletów tramwajowych, wydaniu podręcznika, aprobowanego przez Departament Służby Zdrowia, „Ratuj się, kto w Boga wierzy” ze wzorami odwołań w... sprawach podatkowych. Ba, ogłosił też, że czytelnicy tej gazety, docenieni przez „czynnikarzy rządowych” za „patriotyczne zapatrywania i stały charakter”, będą płacili połowę podatku, jeżeli w stosownym urzędzie okażą kwit z opłaconą prenumeratą dziennika.

To żarty niewinne, jeśli porównać je z dowcipem w berlińskim ratuszu, gdzie (w 1930 r.) rzekomo podłożono bombę. Zmobilizowani policjanci i strażacy znaleźli paczkę z puszką po konserwie, budzikiem i garścią ziemi.

W tym samym czasie w Opocznie pojawiła się jednodniówka „Prima Aprilis” z mottem: „kłam jak najęty, a dojdiesz do celu”. Za 50 gr, a nakład szokował: 10 tys. egzemplarzy!, nabywcy dowiadywali się m.in. o cysternie z darmową wódką na opoczyńskim rynku. Jednak wypełnienie 8 stron wydawnictwa typowymi kłamstwami było trudne, toteż przeważały żarty z lokalnych



zjawisk, satyryczne wizerunki opoczyńskich instytucji oraz osób.

Trudno stwierdzić, ilu uwierzyło w tego-roczne dowcipy, które wyszły z Urzędu Marszałkowskiego, zapewne jednak było ich mniej niż Brytyjczyków, którzy w 1957 r., po programie BBC o szwajcarskich drzewkach rodzących spaghetti, domagali się od stacji telewizyjnej informacji, gdzie można nabyć sadzonki tych roślin.

Bywa też, że 1 kwietnia trudno odróżnić informacje prawdziwe od zmyślonych. W szczycie wielkiego kryzysu na przełomie lat 20. i 30. ub. wieku jedna z gazet uraczyła łodzian dobrą wieścią: zamorski concern Loeb Johnsona za 25 mln dolarów wybuduje u nas kolejną fabrykę perkalu. Czytający zastanawiali się, kto uwierzy w taką bajkę, skoro nawet dziecko prządki czy tkaczki wie, iż Łódź dusi się z nadmiaru wyrobów bawełnianych. A jednak...

Nazajutrz dzienniki warszawskie podały, że z inicjatywy Charlesa Deweya, doradcy finansowego rządu, grupa łódzkich przemysłowców jedzie do Nowego Jorku po pożyczkę na założenie wielkiej fabryki perkalu. Wspólnie chcą produkować i jednocześnie regulować ceny perkalu w Polsce.

Dopiero po tej sensacyjnej wieści Łódź tarzała się ze śmiechu z warszawskich dziennikarzy, ich znajomości gospodarki i spraw łódzkich. Toteż trudno się dziwić, że tegoroczną informację z 1 kwietnia o uprowadzeniu tramwaju z zajezdni łodzianie przyjmowali jako niewymyślny dowcip dziennikarzy.

**Tekst: Jan Skąpski**

# Radni rozmawiali o polityce społecznej

Sejmik Województwa Łódzkiego przyjął podczas 45. sesji kilka sprawozdań, przedstawionych przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi. Radni przyjęli także roczne sprawozdania z działalności Sejmiku Województwa Łódzkiego oraz zarządu województwa za 2013 rok, a także podjęli uchwały o charakterze budżetowym.



45. sesję Sejmiku Województwa Łódzkiego rozpoczęło wystąpienie Aleksandra Bielickiego, dyrektora Departamentu Geodezji i Kartografii, który przedstawił radnym informację o funkcjonowaniu służb geodezyjnych w roku 2013. Szegółowe sprawozdanie na ten temat radni otrzymali już wcześniej na płytach CD, więc dyrektor ograniczył się do podstawowych kwestii oraz odpowiedzi na pytania.

Sesję zdominowały jednak tematy społeczne. Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, przedstawiła radnym prezentację multimedialną, w której zawarła zagadnienia, dotyczące szeroko rozumianej polityki społecznej, realizowanej przez RCPS w województwie łódzkim. Radni przyjęli następnie kilka sprawozdań z realizacji poszczególnych programów: Wojewódzkie-

go Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie na lata 2011-2015, Wojewódzkiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na lata 2011-2013, Wojewódzkiego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2011-2013, a także Wojewódzkiego Programu Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych i Przeciwdziałania ich Wykluczeniu Społecznemu oraz Pomocy w Zatrudnianiu Osób Niepełnosprawnych na lata 2007-2013.

Regionalne Centrum Polityki Społecznej w tym roku obchodzi piętnastolecie działalności. Łódzkie RCPS działa prężnie. Z sukcesem realizuje program działań na rzecz rodzin wielodzietnych w województwie łódzkim pod nazwą „Wojewódzka Karta Rodzin Wielodzietnych”. Do tej pory wydano około 1200 kart. To jeden z elementów wdrażanego przez samorząd wojewódz-



stwa Planu Przeciwdziałania Depopulacji. Od 2005 r. RCPS organizuje Wojewódzką Olimpiadę Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Ziemia Łódzka”, od 2008 r. zaprasza do wspólnej zabawy rodziny zastępcze, organizując wojewódzkie obchody Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, wspiera ośrodki adopcyjne. Od 2005 roku woje-



wództwo łódzkie realizuje program PFRON pn. „Program wyrównywania różnic między regionami”, dotyczący wyposażenia obiektów służących rehabilitacji osób niepełnosprawnych w sprzęt rehabilitacyjny. W tym czasie dofinansowano 100 projektów na łączną kwotę ponad 3,5 mln zł.

Sejmik zatwierdził także „Sprawozdanie z realizacji programu działalności Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszowicach za rok 2013”. Przy okazji radni mogli poznać nowego dyrektora ośrodka Tomasza Mrocza. Nowy dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego jest absolwentem Wydziału Weterynaryjnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Doświadczenie lekarza weterynarii zdobywał nie tylko w Polsce, ale także w Danii oraz Wielkiej Brytanii. Pracował m.in. w Brytyjskiej Inspekcji Weterynaryjnej oraz dla Duńskiego Ministerstwa Żywności, Rolnictwa i Rybołówstwa. Jest członkiem Łódzkiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, ale także Brytyjskiej Izby Lekarskiej RCVS w Londynie oraz Duńskiej Izby Lekarzy Weterynarii.

Radni przyjęli następnie obszernie sprawozdanie z działalności Sejmiku Województwa Łódzkiego oraz Zarządu Województwa Łódzkiego za 2013 rok. Również z tymi materiałami radni mieli okazję zapoznać się wcześniej – otrzymali je na płytach CD.

Wśród dwudziestu uchwał, które sejmik podjął podczas 45. sesji, była m.in. uchwała dotycząca utworzenia Profesjonalnej Szkoły Policealnej Kwalifikacji Zawodowych w Zgierzu, a także wyrażenia zgody na wniesienie prawa własności zabudowanej nieruchomości gruntowej województwa łódzkiego, położonej w Zduńskiej Woli, jako aportu do Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA. W tym punkcie wypowiedział się Przemysław Andrzejak, prezes zarządu ŁARR. Wyjaśniał radnym, że ŁARR na terenie Zduńskiej Woli realizuje projekt pn. „Zduńskowski inkubator przedsiębiorczości”, którego celem jest stworzenie w 2015 roku wspomnianego inkubatora z odpowiednią infrastrukturą funkcjonalno-użytkową, umożliwiającą działalność firm na początkowym etapie rozwoju. Pozyskanie nieruchomości stworzy możliwość wykorzystania jej na potrzeby lokalnej przedsiębiorczości. Prezes Andrzejak zapewniał, że docelowo w budynku znajdzie się miejsce dla trzydziestu lokalnych firm.

**Tekst: Rafał Jaśkowski**

# W filharmonii

W niecodziennych okolicznościach spotkali się członkowie Komisji Nauki, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Łódzkiego. Z inicjatywy Anny Rabiegi, przewodniczącej komisji, radni mieli okazję obejrzeć unikatowe organy, które zostały wybudowane specjalnie dla Filharmonii Łódzkiej.

W Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina w Łodzi realizowany jest oryginalny w skali europejskiej projekt pn. „Wykonanie i montaż organów”. Zakłada on wybudowanie dwóch niezależnych instrumentów: organów barokowych oraz romantycznych. Mniejsze, barokowe, wykonane na wzór tych, na których grał i komponował Jan Sebastian Bach, zajmują środkową część ściany za estradą. Z obu stron objęte będą symfonicznymi organami romantycznymi o dwudzielnej budowie, których ruchomy stół gry umożliwi z kolei wygodną współpracę z orkiestrą symfoniczną z dowolnego miejsca estrady. O tych instrumentach opowiadał radnym dyrektor Filharmonii Łódzkiej Tomasz Bęben.

Organy barokowe przeznaczone są do wykonywania muzyki dawnej. Składają się z 1600 piszczałek, połączonych w 37 głosów. Powstawały w organmistrzowskiej pracowni niemieckiej firmy Wegschieder. Tego właśnie instrumentu radni mieli okazję po raz pierwszy posłuchać na żywo; jego możliwości zaprezentował osobiście dyrektor Bęben. Radna Anna Grabek, która jest absolwentką Akademii Muzycznej w Łodzi, także wypróbowała nowe organy. – To niezwykle emocjonujące móc choć przez chwilę zagrać na tak wyjątkowym instrumencie – nie kryła zachwytu wiceprzewodnicząca sejmiku.

Członkowie komisji mogli także przekonać się, jak organy wyglądają od środka. Ten ogromny instrument może pomieścić w swoim wnętrzu nawet kilka dorosłych osób. Organy romantyczne, czyli druga część tej imponującej inwestycji, zamontowane



zostaną latem tego roku, a ich inauguracja planowana jest na początek jubileuszowego 2015 roku. Wówczas Filharmonia Łódzka obchodzić będzie stulecie swojego istnienia. Całkowita wartość projektu wynosi 11,6 mln złotych i jest on współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 oraz z budżetu samorządu województwa łódzkiego.

Dyrektor Bęben oprowadził radnych również po gmachu filharmonii, opowiadając o historii i planach na przyszłość. W wyjazdowym posiedzeniu Komisji Nauki, Kultury i Sportu w Filharmonii Łódzkiej uczestniczyli: Anna Rabiega, przewodnicząca, oraz radne: Anna Grabek, Ilona Rafalska i Halina Rosiak. Towarzyszyli im: Barbara Woźniak, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UM WŁ, Michał Małecki, dyrektor Kancelarii Sejmiku, oraz Mariola Mirecka, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Edukacji UMWŁ.

**Tekst: Rafał Jaśkowski**

# Widawski skarb

Mesco dux Polonie baptizatur – zapisał po łacinie kronikarz w roczniku kapituły krakowskiej. W 966 r. pogańskie państwo polskie, poprzez chrzest swojego władcy, przyjęło chrześcijaństwo. Był to początek akcji christianizacyjnej.



Ołtarz główny pochodzi z początku XVIII w. Zawiera rzeźbioną Grupę Ukrzyżowania oraz figury św. Wojciecha i Stanisława

Początki parafii widawskiej giną w mrokach średniowiecza. Oficjalnie została ona erygowana w 1417 r. przez prymasa Mikołaja Trąbę. Pierwszym znanym proboszczem widawskim, w latach 1443–1466, był Mikołaj Trepka, dziedzic Pożdżenic, Krześłowa i Kurowa. Pierwszym kościołem była drewniana świątynia pw. św. Marcina i św. Magdaleny.

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego powstał w wyniku sprowadzenia do Widawy bernardynów. Pierwsza świątynia została dla nich wybudowana w 1638 r. z fundacji Wojciecha i Anny Wężyków Widawskich, lecz spłonęła podczas potopu szwedzkiego w 1657 r. Obok świątyni znajdował się klasztor. Wkrótce po ustąpieniu Szwedów ponownie zbudowano drewniany kościół i klasztor, konsekrowany przez sufragana poznańskiego Macieja Kurskiego. W 1678 r. podjęto decyzję o budowie murowanego kościoła. Całe przedsięwzięcie trwało 31 lat (1678-1709). Znaczny wkład finansowy w budowę świątyni wnieśli: Maciej z Burzenina Pstrokoński, wojewoda brzesko-kujawski, oraz Nepomucen Borowski. Obok wybudowano również murowany klasztor. Konsekracji dokonał

w 1731 r. Franciszek Kraszewski, sufragan gnieźnieński.

W I poł. XIX w. świątynia pełniła funkcję kościoła parafialnego. W 1892 r. wraz z klasztorem przeszła na własność parafii widawskiej, a dekretem bpa Wincentego Tymienieckiego z 15 listopada 1928 r. stała się siedzibą parafii, i tak pozostało do dziś.

Kościół został wybudowany w stylu barokowym, orientowany, jednonawowy z węższym prezbiterium półkolistym zamkniętym, dachem dwuspadowym i wieżyczką na sygnaturkę. W nawie i prezbiterium są sklepienia kolebkowe z lunetami, wzmocnione gurtami.

Ołtarz główny pochodzi z początku XVIII w., ufundowany został przez chorążego wieluńskiego Stanisława Karsznickiego. Zawiera rzeźbioną Grupę Ukrzyżowania oraz figury św. Wojciecha i Stanisława. Wykonany jest z drewna i pomalowany w kolorze mahoni. Rzeźby patronów są polichromowane, a ozdoby bogato złożone. Po bokach świątyni są cztery boczne ołtarze: Matki Bożej z Dzieciątkiem, Przemienienia Pańskiego, św. Antoniego i św. Franciszka z Asyżu. Wszystkie stanowią przykład nie-



zwykle bogatej sztuki baroku. Po prawej stronie znajduje się bogato zdobiona ambona. Ściany początkowo były bielone wapnem. Dopiero w 1899 r. Stanisław Witkowski wykonał barwną polichromię. Przedstawia ona m.in. Trójcę Świętą i apostołów Piotra i Pawła. Uwagę wiernych przykuwa także piękna polichromia z Janem Pawłem II na tle wieży klasztoru jasnogórskiego w otoczeniu kilku osób, m.in. ks. bpa Józefa Rozwadowskiego i ks. Jerzego Spychały.

Uroczystości kościelne uświetniają dźwięki barokowych, 15-strunowych organów, zdobionych rzeźbami grających kobiet oraz zegarem. Zachowała się, ofiarowana w 1600 r. przez Walentego z Widawy, dwukrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, miedziana chrzcielnica, wykonana w stylu późnorenansowym, która wciąż służy przy chrztach.

W okresie powstania styczniowego zakonnicy kilkakrotnie udzielali w klasztorze schronienia majorowi Józefowi Oxińskiemu z oddziałem, gdy ten przejeżdżał przez Widawę. Jak wiadomo, w ramach represji powstaniowych likwidowano zakony





Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego został wybudowany w stylu barokowym

w Królestwie Polskim. W Widawie było trochę inaczej, bo zakon miał istnieć do śmierci ostatniego zakonnika. Był nim gwardian Tadeusz Błeszczyński, który zmarł 22 lipca 1892 r. Z jego osobą łączy się tajemnica, którą zabrał do grobu, oraz legenda. Kiedy już było wiadomo, że powstanie upadnie, gen. Edmund Taczanowski nakazał przekazać widawskim bernardynom znaczną kwotę pieniędzy z poleceniem przeznaczenia jej na kolejne powstanie narodowe. Monety i banknoty zostały ukryte w kościele. Kolejni gwardianie przekazywali sobie tę tajemnicę, lecz kiedy zmarł ostatni, nie miał jej komu przekazać... Skarb czeka więc na odkrycie, a legenda głosi, że gwardian krąży nocami po klasztorze i szuka kogoś, komu mógłby przekazać tajemnicę...

Widawska legenda głosi także, że pod kościołem biegły podziemne korytarze, którymi można było w razie zagrożenia opuścić budynek. Jeden z nich wychodził niedaleko klasztoru koło rzeki, drugi miał prowadzić do kościoła św. Marcina, oddalonego ponad 100 m, a trzeci na cmentarz, znajdujący się w odległości ponad 700 m. Część tuneli od-

kryto w czasie prac ziemnych w latach 70. XX w., lecz nie zdecydowano się na dalsze badania. W podziemiach jest kilkoro zamurowanych drzwi, którymi prawdopodobnie wchodziło się do owych korytarzy.

W podziemiach świętyni pochowanych zostało wiele znaczących osób. Znajdują się tam dwie krypty o wymiarach 6x3,5 m, w najwyższym punkcie wysokie na 1,8 m. Chowano tu fundatorów, dobrodziejów i zakonników. Krypta fundatorów jest trochę wyższa i w niej na ceglanej posadzce składano trumny. Wieczny odpoczynek znaleźli tutaj m.in.: Wojciech Wężyk, fundator klasztoru (zm. 1641), Mikołaj Wężyk, miecznik dobrzyński (zm. po 1720), Józef Walewski, kasztelan łęczycki (zm. 1763) i inni. W 1971 r. szczątki ludzkie uporządkowano i pochowano w betonowych nagrobkach. W drugiej krypcie chowano zakonników. Ich ciała składano na deskach, bez trumien, w habitach, obok siebie. Leżą tu doczesne szczątki gwardianów: Adriana Uniewskiego (zm. 1689), Sebastiana Grzemeckiego (zm. 1717), Michała Zywertę (zm. 1740) i Piotra Borkowskiego (zm. 1812).



Muzeum parafialne posiada około 100 cennych eksponatów. Poniżej: miedziana chrzcielnica z 1600 r.



Obok kościoła znajduje się klasztor, który do 1892 r. zajmowali bernardyni. Obecnie znajduje się tu plebania. W 1978 r. w zachodnim skrzydle klasztoru zostało urządzone muzeum parafialne, posiadające ok. 100 cennych eksponatów, wśród nich księgi liturgiczne i dokumenty, obraz Matki Bożej Różańcowej (1773 r.), dwie barokowe monstrancje, dwa relikwiarze i inne.

Obecnie, staraniem proboszcza ks. kan. Stefana Magiery, zakończył się kompleksowy remont dachu i więźby dachowej nad kościołem i plebanią. Przedsięwzięcie kosztowało blisko 2 mln złotych i w części zostało sfinansowane ze środków unijnych.

**Tekst: Michał Michalski**

# Marszałek doceniona



W Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim wojewoda łódzka Jolanta Chełmińska uhonorowała mieszkańców województwa najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Wśród nich wicemarszałek Dorotę Ryl, która otrzymała Złoty Medal za Długoletnią Służbę.

– To wielki zaszczyt być tu z państwem – mówiła podczas uroczystości Dorota Ryl. – Od 30 lat pracuję w administracji, to bardzo miłe, że te lata zostały docenione. Gratuluję wszystkim odznaczonym.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zasługi oraz medalami za długoletnią służbę uhonorowanych zostało łącznie 26 osób. W ten sposób doceniono ich wybitne zasługi, m.in. w działalności społecznej na rzecz osób chorych i potrzebujących pomocy, w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, na rzecz ochrony przeciwpożarowej, a także za przeżycie ponad 50 lat w jednym związku małżeńskim. Tym ostatnim wyróżnieniem zostali uhonorowani państwo Zofia i Jan z Lutomińska, którzy wspólnie idą przez życie od 54 lat.

Kilka dni wcześniej wicemarszałek Dorota Ryl została wyróżniona tytułem Samorządowca Spółdzielcy 2013. Honory odebrała w podczas corocznej gali w sali portretowej Galerii Porczyńskich w Warszawie.

Od 2004 r. środowisko spółdzielcze nagradza przedstawicieli samorządów lokalnych, urzędów samorządowych i państwowych, z przychylnością i zrozumieniem patrzących na działalność spółdzielni. Konkurs „Samorządowiec Spółdzielca” honoruje za życzliwość i docenianie roli spółdzielczości w lokalnym środowisku. Oprócz marszałek Ryl, wyróżnionych zostało 37 samorządowców z całej Polski. Patronat nad tą inicjatywą objął Stanisław Rakoczy, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.



## Onkologia bez limitów

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Kopernika przyjmuje pacjentów onkologicznych bez względu na limity, wynikające z kontraktu z NFZ. Przestaje być limitowana także wszelka diagnostyka onkologiczna, dzięki czemu skrócą się kolejki do badań, takich jak rezonans magnetyczny, tomografia komputerowa, scyntygrafia, USG czy endoskopia.

21 marca 2014 r. premier RP Donald Tusk wraz z ministrem zdrowia Bartoszem Arłukowiczem ogłosili zniesienie limitów na leczenie onkologiczne. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Kopernika, wspierany przez marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia, od jakiegoś czasu realizuje większość założeń rządowego planu.

Każdy pacjent, który trafia do Regionalnego Ośrodka Onkologicznego w Łodzi, ma ustalony termin usługi medycznej, otrzymuje

poradę u lekarza specjalisty w ciągu kilku tygodni, a nawet następnego dnia, w razie potrzeby skierowanie na specjalistyczne badania. Czas od stwierdzenia choroby nowotworowej do rozpoczęcia terapii w Regionalnym Ośrodku Onkologicznym nie przekracza 9 tygodni, w większości wypadków wynosi około 3 tygodni.

W 2013 r. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Kopernika, jako pierwszy w Polsce, rozpoczął tworzenie wojewódzkiej sieci profilaktyki i leczenia onkohematologicznego. Projekt zakłada stworzenie dwóch satelickich ośrodków onkologicznych na terenie szpitali wojewódzkich w Piotrkowie Trybunalskim i w Sieradzu, w których będą prowadzone diagnostyka onkohematologiczna oraz leczenie pacjentów zakwalifikowanych do radioterapii.

## Wizyta w krainie jabłoni

W ramach współpracy województwa łódzkiego z krajem związkowym Styria pod koniec marca producenci jabłek z gminy Biała Rawska gościli z wizytą studyjną w Austrii. Uczestnikom towarzyszył konsul honorowy RP w Grazu Gerold Ortner wraz z małżonką Stephanie Ortner oraz Ferdinand Krainer, przedstawiciel rządu Styrii.

Celem spotkania była wymiana wiedzy i doświadczeń w dziedzinie promocji jabłek, ich uprawy, ochrony i wprowadzania do obrotu oraz możliwości rozwoju branży w warunkach zmieniających się potrzeb konsumentów. Mówiono także o możliwości współpracy między gminami Puch bei Weiz oraz Białą Rawską.

Styryjski szlak jabłkowy rozciąga się na południu Styrii pomiędzy miejscowościami



Gleisdorf i Puch bei Weiz. Region ten, zwany „krajem jabłoni”, słynie z sadownictwa już ponad 200 lat.

Producenci jabłek mieli możliwość zwiedzenia styryjskiego szlaku jabłkowego oraz obejrzenia największej w tym regionie, nowoczesnej sortowni jabłek.



## Łódzkie dumne ze swoich łyżwiarzy



Wraz z zakończeniem olimpijskiego sezonu zimowego marszałek Witold Stępień zorganizował spotkanie z bohaterami tegorocznej zimy w województwie łódzkim.

W sali obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego spotkały się dwa sportowe pokolenia. Z jednej strony Zbigniew Bródka, mistrz olimpijski na 1500 m w łyżwiarstwie szybkim, z drugiej zaś medalisci mistrzostw Polski juniorów w łyżwiarstwie szybkim i figurowym. Najlepszy obecnie łyżwiarz w Pol-

sce otrzymał od marszałka Stępnia i całego samorządu województwa łódzkiego nagrodę w wysokości 20 tys. zł. Po 8 tys. zł dostali również obecny trener kadry narodowej Wiesław Kmieciak, jak i pierwszy szkoleniowiec Mieczysław Szymajda.

Nasz medalista czuje na plecach oddech konkurencji młodszego pokolenia. Jego śladem może pójść zdolna młodzież z Tomaszowa Maz. oraz z rodzinnych Domaniewic. Już wywalczyła kilkanaście medali podczas

mistrzostw Polski juniorów oraz młodzików.

Królową zawodów była Aleksandra Kapruziak z KS Piłica Tomaszów Mazowiecki, która zdobyła pięć złotych medali, czyli we wszystkich konkurencjach. Trzy krążki wywalczył Wojciech Sut z UKS Błyskawica Domaniewice, zdobywca srebrnego medalu na 500 m i dwóch brązowych na 1000 i 1500 m. Łącznie sportowcy z województwa łódzkiego przywieźli ponad 20 medali w łyżwiarstwie szybkim oraz dwa w łyżwiarstwie figurowym.

## Eko-Łódzkie



W Sobawinach koło Opoczna otwarta została kolejna w województwie łódzkim biogazownia. W oddaniu inwestycji do użytku uczestniczył wicemarszałek województwa łódzkiego Artur Bagiński.

Biogazownia rolnicza Sobawiny powstała przy Zakładzie Usługowo-Handlowym „Wojciechowski”. Jest to zakład produkcji mięsa i wędlin. Dzięki temu inwestycja jest przyjazna dla środowiska. Projekt, wart 14,7 mln zł, został dofinansowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego,

## Lecznicza pijalnia wód

W Poddębicach otwarta została pijalnia wód termalnych. Krany z uzdrowiskową wodą umieszczone zostały w odrestaurowanym kościele ewangelicko-augsburskim w parku miejskim.

Budynek świątyni był zaniedbany. Gmina zdecydowała się przejąć obiekt od parafii za symboliczną złotówkę. Miasto zaplanowało w nim pijalnię wód i teatr integracji, a przy okazji renowację budynku. – To była najlepiej zainwestowana złotówka – żartował podczas inauguracji pijalni marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Całkowity koszt inwestycji wyniósł 2,3 mln zł. 1,9 mln zł pochodziło z funduszy unijnych, rozdysponowanych przez zarząd województwa łódzkiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013.

Na uroczystości otwarcia pijalni obecni byli również, oprócz marszałka, minister sportu Andrzej Biernat, wicemarszałek



województwa Dorota Ryl i członek zarządu Dariusz Klimczak. Pierwszego dnia pijalnię i odrestaurowany kościół przyszli zobaczyć także poddębiczanie. Wszyscy wysłuchali recitalu Stanisława Sojki, a potem mogli skosztować termalnej wody mineralnej, wydobywanej z głębokości 2101 metrów. Pod ziemią temperatura wody wynosi 72 stopnie Celsjusza. Pijalnia będzie czynna w każdą sobotę w godz. 10-18.

**„Z prac zarządu” przygotował  
Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej**

# Samorząd przed sądem

Przygotował  
dr Robert Adamczewski

## Świetlica szkolna

Dyrektor gimnazjum porozumiał się z centrum kultury i zlecił mu prowadzenie zajęć w świetlicy szkolnej. Zastrzeżono, że prowadzący musieli mieć odpowiednie kwalifikacje, a nadzór pedagogiczny nad świetlicą należał do dyrektora szkoły.

Kurator oświaty uznał, że powierzenie prowadzenia świetlicy szkolnej zewnętrznej jednostce, niebędącej ani szkołą, ani placówką oświatową, w praktyce wyłącza świetlicę ze struktur szkoły, a tym samym narusza ustawę o systemie oświaty. Nakazał przywrócenie prowadzenia świetlicy szkole. Decyzję tę utrzymał w mocy minister edukacji narodowej.

W skardze do sądu administracyjnego gimnazjum zarzuciło błędną interpretację art. 67 ustawy o systemie oświaty, zgodnie z którym szkoła powinna zapewnić uczniom możliwość korzystania m.in. ze świetlicy. Jak wskazano w skardze, przepis ten nie precyzuje, w jaki sposób miałyby to nastąpić. Sąd administracyjny uznał jednak, że świetlica szkolna musi funkcjonować w strukturach szkoły, a prowadzić ją mogą wyłącznie nauczyciele zatrudnieni w tej szkole. Tylko to bowiem zapewnia właściwe prowadzenie programów nauczania i wychowania oraz nadzór pedagogiczny dyrektora szkoły i kuratora oświaty.

Argumentacji zawartej w skardze kasacyjnej, wskazującej, że po zmianach organizacyjnych świetlica szkolna ciągle funkcjonuje, pracownicy centrum kultury mają kwalifikacje nauczycielskie, a dyrektor szkoły sprawuje nadzór pedagogiczny, nie zaakceptował NSA. W swoim orzeczeniu zgodził się z sądem I instancji, że określenie: „powinna” użyte w art. 67 ustawy o systemie oświaty, oznacza wprost obowiązek zorganizowania i prowadzenia świetlicy przez szkołę. Do jej prowadzenia świetlicy musi być zatrudniony nauczyciel, posiadający kwalifikacje określone w Karcie nauczyciela. Zdaniem NSA, analizowana sytuacja narusza także przepisy o organizacji świetlic szkolnych, regulowane w rozporządzeniu

MEN z 2001 r. w sprawie statutów publicznego przedszkola oraz publicznych szkół (**sygn. akt I OSK 3071/13**).

## Wywiad środowiskowy a świadczenia zdrowotne

Mieszkaniec wystąpił o potwierdzenie prawa do świadczeń zdrowotnych. Odmówiono mu, argumentując, iż kilkakrotnie wysyłano do niego wezwania o umożliwienie przeprowadzenia rodzinnego wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania, wezwano też go do uzupełnienia dokumentacji. Mimo odebrania wezwań był nieobecny w terminach wizyt urzędników. Zakwalifikowano to jako brak współdziałania z organem w zakresie przeprowadzenia rodzinnego wywiadu środowiskowego.

Kolegium odwoławcze utrzymało w mocy rozstrzygnięcie burmistrza, wskazując na przepis ustawy o pomocy społecznej stanowiący, iż decyzję o przyznaniu lub odmowie świadczenia zawsze wydaje się po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego.

WSA w Poznaniu uchylił obie decyzje. Wskazał, że decyzja potwierdzająca prawo do świadczeń zdrowotnych stanowi ważny dokument, na podstawie którego oddział wojewódzki NFZ może sfinansować koszty udzielonej opieki zdrowotnej. Zdaniem sądu, trudności czy niemożliwość przeprowadzenia rodzinnego wywiadu środowiskowego ze świadczeniobiorcą nie mogą być powodem odmówienia potwierdzenia prawa do świadczeń zdrowotnych. Dodał, że ustawa o świadczeniach nie przewiduje możliwości odmówienia potwierdzenia prawa do świadczeń zdrowotnych z powodu trudności czy niemożności przeprowadzenia wywiadu środowiskowego. Jak skonstatował sąd, burmistrz może odmówić potwierdzenia prawa tylko i wyłącznie w sytuacji, gdy dochód świadczeniobiorcy przekracza obowiązujące kryterium dochodowe, świadczeniobiorca nie posiada obywatelstwa polskiego lub wystąpiły inne negatywne przesłanki, o których mowa w ustawie

(**sygn. akt IV SA/Po 887/13**).

## Podatek od nieruchomości

Miasto przekazało szkole nieodpłatnie budynki. Część pomieszczeń szkoły dyrektor wynajął firmie szkolącej kierowców. W decyzji określającej podatek od nieruchomości organ, jako podmiot zobowiązany do jego uregulowania, wskazał firmę szkolącą kierowców.

Właściciel autoszkoły w odwołaniu podkreślał, że zawarł umowę z dyrektorem zespołu szkół, a nie z jednostką samorządu terytorialnego. Stąd brak było podstaw do przyjęcia, iż dyrektor działał jako pełnomocnik jednostki samorządowej, albowiem takie umocowanie nie zostało potwierdzone żadnym dokumentem, nie wynika też z przepisów prawa. Kolegium nie uznało jednak tych argumentów i utrzymało w mocy decyzję prezydenta.

WSA w Rzeszowie, uchylając obie decyzje organów, stwierdził, że naruszono przepisy ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Zdaniem sądu, spór sprowadza się w tym wypadku do odpowiedzi na pytanie, czy podatnikiem podatku od lokalu jest zespół szkół, w którego trwałym zarządzie znajduje się nieruchomość, czy firma korzystająca z pomieszczeń w budynku na podstawie umowy najmu. Jak wskazał sąd, zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 4 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych podatnikiem podatku od nieruchomości jest m.in. osoba, której właściciel (np. samorząd) przekazał nieruchomość w posiadanie na podstawie umowy. Oznacza to, że posiadacze zależni nieruchomości są podatnikami tylko wtedy, gdy posiadanie wynika z umowy zawartej bezpośrednio z właścicielem. W konsekwencji, jeżeli umowa zostanie zawarta np. z zarządcą, podatnikiem podatku od nieruchomości pozostaje zarządca.

Podatnikiem nie będzie natomiast podmiot, który obejmuje w posiadanie nieruchomości publiczną w sposób wtórny. Czyli wynajmie ją nie od właściciela, ale od jej posiadacza. Posiadanie „z innego tytułu prawnego”, o którym mowa w art. 3 ust. 1 pkt 4 o podatkach i opłatach lokalnych, to m.in. zarząd, użytkowanie oraz inne szczególne formy prawne gospodarowania nieruchomościami

(**sygn. akt: I SA/Rz 484/13**).



**INFORMUJE**

**■ 1-4 V Bełchatów**
**OTWARCIE EKSPOZYCJI PGE GIGANTY MOCY**

Czterodniowe święto zainauguruje działalność interaktywnej ekspozycji PGE Giganty Mocy, zlokalizowanej w nowym obiekcie Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie. W programie liczne atrakcje, a wśród nich kolejny koncert z cyklu „Giganci w Gigantach”, podczas którego wystąpi jeden z najznamienitszych tenorów na świecie – Israel Rand, II edycja „Festiwalu Re:Aktor”, maraton filmowy, gra miejska i wiele innych niespodzianek.

**■ 4 V Radomsko**
**XXIV FESTIWAL MUZYKI  
SAKRALNEJ „GAUDE MATER”**

Miejski Dom Kultury w Radomsku i Miasto Radomsko zapraszają 4 maja o godz. 18.00 na koncert ACM Gospel Choir z Wielkiej Brytanii, w ramach XXIV Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater” – największego w Polsce wydarzenia, promującego muzykę religijną – koncertową i liturgiczną. Repertuar zespołu to nie tylko utwory gospel, które w jego wykonaniu zyskują całkiem nowe, świeże brzmienie, ale także covery współczesnej muzyki pop w nowych aranżacjach dyrektora muzycznego chóru Marka De-Lissera.

**■ 14-17 V Łódź**
**PRZEGLĄD TEATRÓW  
DZIECIĘCYCH I MŁODZIEŻOWYCH  
„DZIATWA”**

Już po raz trzydziesty piąty Bałucki Ośrodek Kultury w Łodzi, w dniach 14-17 maja, organizuje Ogólnopolski Przegląd Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych „Dziatwa”. Tradycyjnie, na ulicy Piotrkowskiej pojawi się „Korowód” - akcja teatralna, połączona z interaktywną zabawą z widzami. Na „Dziatwie” zaprezentują się m.in. dwie

grupy zagraniczne: zespół teatralny „Fantazja” z Borysławia na Ukrainie i „Faso Dzi-gili” z Burkina Faso. Tematem przewodnim tegorocznego przeglądu będzie plastyka w teatrze. Dla grup dziecięcych i młodzieżowych zaplanowano spotkanie z Teatrem Ognia i Papieru Grzegorza Kwiecińskiego. W efekcie przeprowadzonych warsztatów powstanie spektakl, w którym uczestnicy stworzą „żywe obrazy”.

**■ 15-30 V Inowódz**
**KOLORY MUZYKI**

15 maja o godz. 17.00 na Zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu (Gminne Centrum Kultury) odbędzie się wernisaż wystawy fotograficznej „Kolory muzyki”, prezentującej klimat koncertów 14. Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”. Autorami zdjęć są: Dariusz Kulesza, Tomasz Ogrodowczyk i Marcin Stępień. Inowódz jest kolejnym miejscem prezentowania wystawy, która wędruje po województwie łódzkim do wybranych miejscowości festiwalowych. Wystawę przygotowaną przez Filharmonię Łódzką im. Artura Rubinsteina we współpracy z Łódzkim Domem Kultury będzie można oglądać do 30 maja.

**■ 30 V Łęczyca**
**VIII TURNIEJ SZKOLNYCH DRUŻYN  
RYCERSKICH**

30 maja na dziedzińcu Zamku w Łęczycy uczestnicy VIII Turnieju Szkolnych Drużyn Rycerskich, ubrani w stroje własnoręcznie wykonane, rywalizować będą w konkurencjach sprawnościowych (m.in. strzelania z łuku i rzutu włócznią) oraz teoretycznych (quizie wiedzy o epoce średniowiecza i dyktandzie pisanym gęsim piórem).

**■ 31 V – 14 VII Zduńska Wola**
**ZDUŃSKOWOLSKIE KOBIETY**

Podczas trwania wystawy „Zduńskowolskie kobiety”, której inauguracja nastąpi 31 maja w Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola, uczestnicy warsztatów będą mieli okazję do tworzenia wierszy i piosenek, inspirowanych biografiami znanych mieszkanki miasta. Rozpocznie się również roczny projekt „Oral History”, który pozwoli na zebranie relacji o życiu kobiet i rolach, jakie pełniły w industrialnym i postindustrialnym społeczeństwie.

**17/18 V Noc Muzeów w Łódzkiem**

**Muzeum Regionalne w Opocznie (17 V)** – otwarcie wystawy fotografii Edwarda Zagdańskiego i ekspozycji pt. „Łódzkie skrzydła” ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, występy teatralne, kabaretowe i muzyczne, pokazy filmów.

**Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola**

(17 V) – zwiedzanie wystawy, prezentującej plany zduńskowolskich fabryk, warsztaty lepienia z gliny budynków Zduńskiej Woli pn. „Makieta miasta”, zwiedzanie muzeum oraz Skansenu Lokomotyw w Karsznicach.

**Muzeum Okręgowe w Sieradzu (17 V)** – otwarcie wystawy „Minerały i skały ozdobne”.

**Muzeum Regionalne w Brzezinach (17 V)**

– finisaż wystawy „Ścieżki pamięci. Pozostały tylko kamienie...”, warsztaty pieczenia macy w piecu chlebowym, spotkanie z brzezińskimi legendami i duchami.

**Muzeum Ziemi Wieluńskiej (18 V)**

– promocja książki ks. Jana Związka pt. „Ksiądz Józef Pruchnicki. Życie i działalność (1894-1963)”.



# Wielkanoc zapamiętana

Wielkanoc, najważniejsze święto w religijnym kalendarzu, ma swoją obrzędowość, o której staramy się pamiętać, przypominając genezę, zwyczaje, analizując to, co dziś z bezcennego dziedzictwa pozostało.

W czasie zimowego i letniego przesilenia oraz równonocy wiosennej Słowianie czcili zmarłych. Nadejście wiosny ma także związek z dwoma oddzielnymi kiedyś zwyczajami: śmigusem, czyli oblewaniem się wodą na znak oczyszczenia i radości z nadejścia wiosny, oraz dyngusem, zwyczajem odwiedzania rodzin, składania życzeń i obdarowywania jabłkiem, również z powodu nastania wiosny.

Dziś niewiele jest takich miejsc w regionie łódzkim, gdzie pamięć o dawnych zwyczajach pozostała żywa i na tyle silna, by pragnąć jej zachowania w niezmienionej formie jako bezcennej wartości dziedzictwa, kultury, tożsamości. Dlatego znaczenie ma działalność zespołów folkloru autentycznego. Do takich zespołów należy Zespół Obrzędowy z Chojnego, który w minionym roku obchodził 30-lecie. Co roku w okolicach świąt wielkanocnych członkowie zespołu przypominają lokalne obrzędy ludowe, związane z tym świętem.

Zespół obrzędowy powstał w Chojnem w 1983 roku z inicjatywy jego mieszkańców. Z opowieści i wspomnień spisywano i odtwarzano słowa pieśni i zwyczaje, szukano śladów dawnej obrzędowości w domach najstarszych mieszkańców gminy i w rodzinach. Przez lata

w zespole wiele się zmieniło. Odeszli najstarsi członkowie, dziś w zespole działa głównie młodzież, ale, mimo że prezentowany folklor zna głównie z przekazów, przedstawia stare zwyczaje z ogromną dbałością o zachowanie szczegółów. Pierwszą kierowniczką zespołu była emerytowana nauczycielka Apolonia Jasiewicz, która w Chojnem prowadziła bibliotekę. W 1988 roku kierownictwo przejęła Janina Świniarska, kierująca zespołem do dziś.

Obecnie repertuar zespołu, ambasadora gminy w kraju i poza jego granicami, obejmuje całoroczną, częściowo zrekonstruowaną dawną obrzędowość wsi Chojne, poszerzoną o zwyczaje znane w całej gminie. Pierwszym odtworzonym obrzędem było „Wesele”, z powodzeniem prezentowane m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Wesel Słowiańskich w dawnej Czechosłowacji. Później doszedł „Dyngus suchy”, polegający na zwyczaju składania życzeń i darów podczas tradycyjnego obchodzenia wsi w poniedziałek wielkanocny przez dziewczęta z gaikiem i chłopców z kogutkiem. Kolejnym obrzędem był „Dyngus mokry”, czyli zwyczaj oblewania się wodą. W repertuarze zespołu znajdują się jeszcze „Pyrzocha”, zwyczaj wspólnego

darzenia pierza przez kobiety w długie jesienne i zimowe wieczory, oraz „Pasyjka”, czyli chodzenie dzieci po wsi w poniedziałek wielkanocny z przybranym kolorowo krzyżem.

Na I Spotkaniach Wielkanocnych w Brzeźniu za tryptyk „Z pasyjką, gaikiem i wózkim po dyngusie” zespół otrzymał pierwszą nagrodę, a w roku 2001 nagrodę za „Sobótki”. W tym samym roku zaprezentował się m.in. w Londynie, Birmingham, Manchesterze i Amersham. Zespół Obrzędowy z Chojnego jest wielokrotnym laureatem konkursu tradycyjnego tańca ludowego w Rzeszowie, a także laureatem nagrody im. Oskara Kolberga. Członkowie zespołu występowali w telewizji, m.in. w audycjach „Śladami Kolberga”, „Regiony kultury”.

Jest coś wielkiego w tej nieustępliwej chęci zachowania tradycji, której nie da się nagiąć ani zmienić, bo taka właśnie była i taka, niesfałszowana, jest naszym dziedzictwem, bezcenną wartością. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza w roku Oskara Kolberga (1814-1890), muzyka, etnografa, niestrudzonego badacza i dokumentalisty polskiego folkloru.

**Tekst: Bożena Pellowska-Chudobińska**

**Fot.: Arch. Zespołu Obrzędowego z Chojnego**



# Dwór pośród dębów

Tradycyjny dwór szlachecki, niczym siedziba Sopliców, drewniany, na kamiennoceglany fundamentie w kształcie prostokąta zbliżonego do kwadratu, z czterema alkierzami na rogach. Wzniesiono go z drewna modrzewiowego. Tak, jesteśmy w Ożarowie, w jednym z najpiękniejszych polskich dworów.



Zbudowany w stylu barokowym w połowie XVIII stulecia, o czym świadczą wyrzeźbione na centralnej belce stropowej w sali jadalnej: rok powstania „ANNO 1757” oraz inicjały właściciela „LR”, czyli Władysław (łac. Ladislaus) Rola (rodowy herb Bartochowskich). Jednak w miejscu, gdzie osiemnastowieczni właściciele wzniesli dwór, wcześniej było już szlacheckie siedlisko. Bo Ożarów ma historię sięgającą drugiej połowy XIV w.

Szlachta wieluńska do najbogatszych w Rzeczypospolitej nie należała, ale na tle współziomków Bartochowsy należeli do zamożniejszych. Badacze obliczyli, że w majątku Wojciecha, syna Władysława (wsie Ożarów, Skomlin, Przedmość i Toplin) było 217 dymów, czyli chałup zamieszkałych przez rodziny chłopów pańszczyźnianych. Spośród wieluńskiej szlachty ledwie pięciu mogło poszczycić się większymi włościąmi.

Bartochowsy, zarówno ojciec, jak i syn, sympatyzowali z obozem patriotycznym. Opowiedzieli się za wyborem Stanisława Augusta Poniatowskiego, uczestniczyli w konfederacji barskiej. Wojciech był też aktywny podczas Sejmu Czteroletniego, gorąco wspierał Konstytucję 3 maja, był również komisarzem Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej. Z kolei jego syn Kazimierz został posłem na Sejm Królestwa Polskiego.

Udział w życiu publicznym szedł w parze z popularnością i szacunkiem okolicznej szlachty. Pełnili też tytułowe urzędy – Władysław skarbnika i łowczego sieradzkiego oraz kasztelana wieluńskiego, a Wojciech podczaszego, podstolego i łowczego wieluńskiego.

Z czasów Bartochowskich zachowała się nie tylko bryła dworu, ale też układ jego wewnętrznych pomieszczeń. Budynek odrestaurowano w latach 70. XX w. i ulokowano tam Muzeum Wnętrz Dworskich. Podziwiając w Ożarowie geniusz wiecznie odradzającej się natury, smakując uroki polskiego wiosennego krajobrazu, możemy też poznać, jak żyli, świętowali i uctowali nasi przodkowie, a także uczestniczyć w imprezach kulturalnych i edukacyjnych, organizowanych przez tę placówkę. Od chwili otwarcia jesienią 1981 r. ożarowski dworek jest oddziałem Muzeum Ziemi Wieluńskiej, które właśnie przygotowuje się do świętowania półwiecza swojej działalności.

11 maja odbędą się obchody 50-lecia odrodzonego Muzeum Ziemi Wieluńskiej. W programie uroczystości jest otwarcie trzech wystaw: *Jan Matejko – artysta, kolekcjoner, nauczyciel, Karty z muzealnego albumu* oraz *Cenne i ciekawe. Z muzealnej kolekcji*. 18 maja MZW przygotuje kolejną edycję Nocy Muzeów. Podczas tego wydarzenia odbędzie się m.in. promocja książki ks. prof. dr. hab. Jana Związka pt. „Ksiądz Józef Pruchnicki. Życie i działalność (1894-1963)”, wydanej przez Wieluńskie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

Wjazd do dworku, jak przed dwustu laty, wytycza aleja lipowa. Przed budynkiem znajduje się eliptyczny gazon, a na nim rabata w kształcie wachlarza. Przybyszów witają też ozdobne drzewa i krzewy. To najbardziej reprezentacyjna część parku, która miała podkreślać bryłę budynku i ołsniewać gości.

Z okien dworu rozciąga się widok na urokliwy, ponadwustuletni park. Prawdopodobnie urządzono go, kiedy ojcowiznę przejął

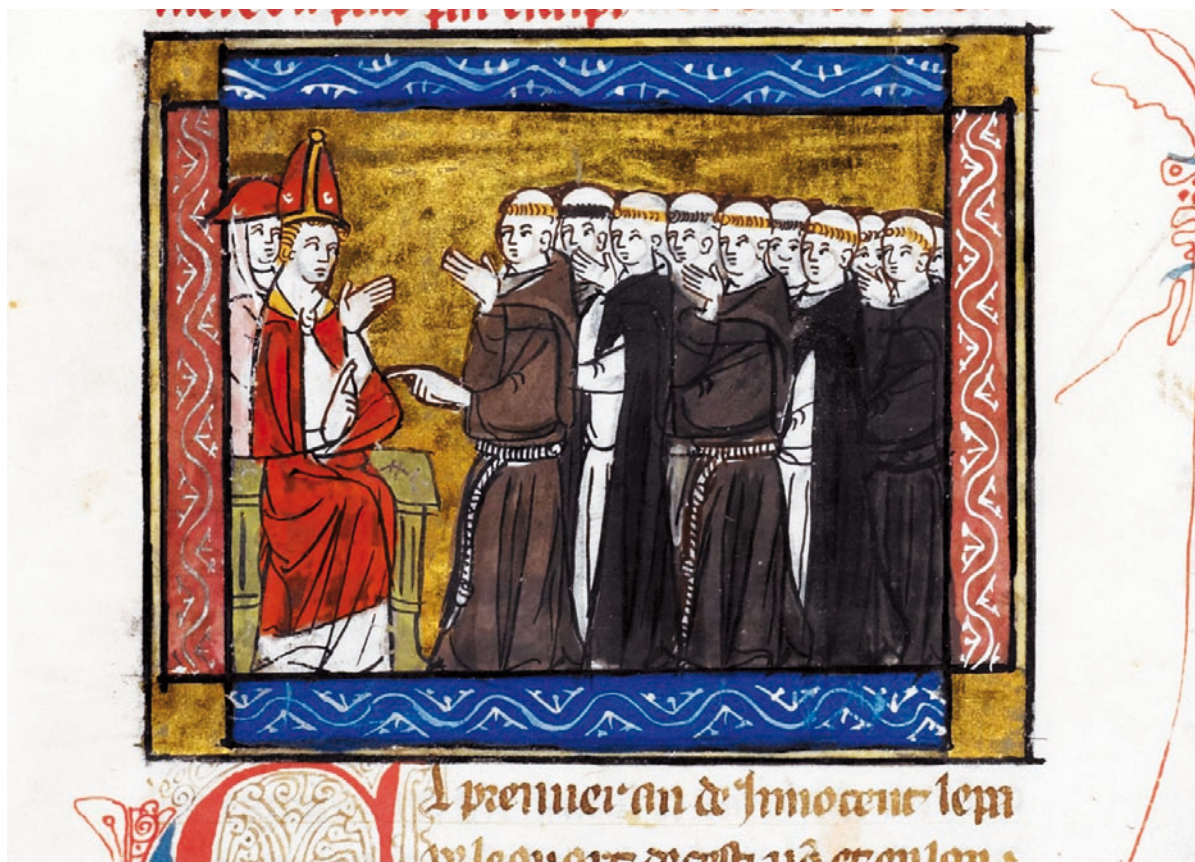
Wojciech Bartochowski, bo też powiększył on rodzinny majątek, dokupując sąsiednie wsie, a okazały park (na zachowanych planach z 1802 r. mający ponad 8 ha) dodatkowo podkreślał rangę gospodarzy. Urządzono go w stylu romantycznym. Nastrój tajemniczości budziła, szczęśliwie ocalała do dziś, baszta widokowa. Natomiast dobór drzew – lip, dębów, olch, świerków, grabów, brzoź, kasztanowców – podkreślał swojski charakter.

Podziwiając park trzeba pamiętać, że nie wszystko jest tu oryginalną pozostałością po dawnych właścicielach. Bo chociaż historia stosunkowo łagodnie potraktowała dwór, jednak na parku wycisnęła ślady.

Najpierw niemiecka rodzina Meske, która pod koniec XIX wieku nabyła Ożarów, rozwijała tu działalność przemysłową. Po 1945 r. dwór i park przejęły natomiast Lasy Państwowe, a wtedy posiadłość zaczęła podupadać. Budynek zmienił swoje przeznaczenie (szkoła, przedszkole, biblioteka, biura nadleśnictwa, mieszkania prywatne), a park okrawano, budując w nim pawilon handlowy, ośrodek zdrowia, wreszcie magazyn GS.

Dzisiaj park jest blisko połowę mniejszy niż za czasów Bartochowskich. Zachowało się jednakże sporo wiekowych drzew, pomników przyrody. Odnowione zostały też cztery stawy, kuszące niczym szmaragdowe paciorki. Zniknęły, pozostałe w spadku po leśnikach, chaszczcze dziko porastającego bzu oraz typowe dla gospodarki leśnej, za to obce w parkach dworskich, zagęszczone rzędy czerwonych dębów. A na zabytkowych alejkach znów słychać śmiech i rozmowy spacerowiczów. Jak przed dwoma wiekami.

**Tekst: Jan Skąpski**



Manuskrypt z XIV w. Miniatura przedstawia papieża Innocentego IV, wysyłającego dominikanów i franciszkanów z wyprawą do Mongolii. Ze zbiorów British Library

# Misja papieskiego poselstwa

Polska zawsze była swego rodzaju furtką na Wschód. Dla kupców, misjonarzy i podróżników. Kontakty z Rusią powodowały, że lepiej znaliśmy tamtejsze realia. Mogliśmy oferować pomoc w postaci tłumaczy i przewodników. Tak było również w XIII wieku, podczas spektakularnej misji dyplomatycznej papieża Innocentego IV do chana Gujuka.

Nie wiadomo dokładnie, jak przebiegała trasa uczestników misji, ale korzystali oni z dróg przebiegających przez ziemie księstwa łęczyckiego. Mnisi wędrowali przez wiele miast, dziś znajdujących się w granicach województwa łódzkiego. Celem papieskiej misji było zniszczenie Arabów, którzy właśnie zdobyli księstwo jerozolimskie, przy pomocy Mongołów. Spór papieżstwa z cesarstwem wkraczał właśnie w decydującą fazę. Innocenty IV wstąpił na tron piotrowy po dwuletniej sediswakancji i od razu pokazał, że bardzo zależy mu na odbiciu Ziemi Świętej. Najpierw nakłonił Ludwika IX do siódmej, ostatniej już wyprawy krzyżowej, kiedy zaś zakończyła się klęską, zwrócił uwagę na dzikich Mongołów. Już od 1235 roku na Europę sunęły tumeny (armie) synów i wnuków nieżyjącego wówczas Czyngis-chana. Po podbiciu Rusi (1240) skierowały się na Polskę i Węgry. W 1241

roku mongolskie wojska przeszły przez Małopolskę i Śląsk. Złupili i spalili takie miasta, jak Sandomierz, Kraków, Opole i Wrocław. Państwo mongolskie było wówczas największym imperium.

Polska przeżyła w XIII wieku rewolucyjną zmianę. Była zlepkiem kilku samodzielnych księstw. W miarę formowania nowej organizacji państwowej komunikacja nabierała znaczenia nie tylko dla handlu dalekosiężnego, ale i dla kontaktów wewnątrzpaństwowych. Większość dróg mogła służyć jednak tylko piechurowi lub pojedynczemu konnemu, były bardzo wąskie. Rozpoczęte w XIII wieku prace poprawiające stan dróg miały spowodować wykorzystanie nowego wynalazku – chomąta, pozwalającego pięciokrotnie zwiększyć ciężar ładunku, ciągniętego przez konia pociągowego. Podczas gdy rzymski trakt biegł po linii najkrótszej, średniowieczny wiódł szlakiem



dawnej ścieżki. Późniejsze lokacje na prawie niemieckim uporządkowały miasta. Rozplanowanie miast i dróg przetrwało do dzisiaj.

Realizując papieski plan, poselstwo wyszło z Lyonu (ówczesna siedziba papieża), by tzw. drogą królewską, przez Pragę, Wrocław i Kraków, skierować się do Łęczycy. Za pewnik możemy uznać, że wysłannicy zawitali do Sulejowa i Piotrkowa. W Sulejowie, oprócz opactwa cystersów, była komora celna. Piotrków Trybunalski miał zaś świeżo wybudowany kościół pod wezwaniem św. Jakuba. W miarę rozwoju osadnictwa, zwiększała się liczba dróg, i tak w XII wieku powstała nowa część traktu krakowsko-łęczyckiego. Trakt ten, zwany też toruńsko-krakowskim lub rusko-zachodniopomorskim, powstał już w X wieku. Stary szlak omijał Łódź. Przebiegał przez Parzęczew, Kazimierz nad Nerem, Lutomiernik, Pabianice, Rzgów i Tuszyń. Nowa, krótsza droga biegła przez Łódź i Zgierz. Którą drogę wybrali posłowie? Jeśli starszą, przechodzili w Pabianicach dzisiejszą ulicą Warszawską. Jeśli nową, możliwe, że szli Piotrkowską. W poselstwie brali udział dwaj Polacy. Obaj byli mnichami franciszkańskimi. Benedykt Polak, w swym dziele „De Itineribus Fratrum Minorum ad Tartaros“, jako pierwszy Europejczyk zamieścił informacje o państwie Mongołów. Dołączył do poselstwa w Krakowie. Zajął miejsce ciężko chorego Stefana z Czech. Doskonale orientował się w geografii ziem ruskich. Biegłe władał językiem ruskim, został więc tłumaczem. Drugim Polakiem był C. de Bridia. Historycy uważają, że uczestniczył w misji aż nad Wołgę. Tam Mongołowie z obozu Batu-chana zatrzymali go. Okrojone poselstwo skierowało się do Karakorum, stolicy chana Gujuka. Po powrocie C. de Bridia dołączył do nich i wracali razem. Jest również wersja, że nie był posłem, a uczestniczył w misji jedynie jako podróżnik. Znał język mongolski. Na polecenie swojego zwierzchnika, ojca Bogusława, napisał w 1247 roku „Historię Tartarorum“.

Legatem papieskim był Giovanni da Pian del Carpine, jeden z pierwszych towarzyszy św. Franciszka z Asyżu. Przez dwa lata był spowiednikiem papieża Innocentego IV. Kiedy wyjeżdżał, miał około 60 lat. Po przybyciu opisał taktykę, uzbrojenie i sposoby walki Mongołów. Niektórzy historycy dowodzą, że także autorem raportu del Carpine do papieża był Benedykt Polak. Posłowie mieli za zadanie obserwować również życie codzienne, religijne i organizację państwa mongolskiego. Konrad Mazowiecki, który rządził Łęczycą, był potomkiem Kazimierza Sprawiedliwego. W 1231 roku odłączył Sieradz i Łęczycę od



Zamek w Łęczycy  
Poniżej: Opactwo cystersów  
w Sulejowie



księstwa krakowskiego i jako samodzielny książę kujawsko-mazowiecki, wraz z Leszkiem Białym, współrządził na Małopolsce. Konrad Mazowiecki kojarzy nam się ze sprowadzeniem Krzyżaków do Polski. Wówczas wynikało to z jego polityki względem kościoła. Religia miała duży wpływ na działalność księcia. W 1215 roku w Wolborzu nadał przywilej sądownictwa duchowieństwu oraz wiele zwolnień od danin i powinności, wynikających z prawa książęcego. Sprowadził na Mazowsze cystersów. Snuł plany nawracania Prusów. Zaangażowany w podbój, korzystał często z pomocy Rusinów. To on doprowadził w 1242 roku do ugody pomiędzy klasztorami sulejowskim i witowskim. Budował, fortyfi-

kował i obdarowywał klasztory oraz kościoły. W lipcu 1241 roku na pewien czas zajął Wawel. W tym czasie należał do najpotężniejszych książąt piastowskich. Nic dziwnego, że posłowie papiescy właśnie do niego zwrócili się z prośbą o pomoc. Zostali gościnnie przyjęci. Książę wyposażył ich w ciepłe futra i dary dla chana, po czym poselstwo ruszyło w dalszą drogę. Prawdopodobnie przez Stryków, Brzeziny, gdzie już w 1193 roku istniała siedziba parafii katolickiej, a potem w stronę Inowłódza. W Inowłodzu, według dokumentu, już w 1145 roku miał stać kościół św. Idziego, a przez osadę przechodziło ważne połączenie Małopolski z Rusią. Dalej starym kupieckim szlakiem przez Zawichost, Horodło, Włodzimierz Wołyński, Daniłów i Kijów. Po dotarciu do Kaniowa, przez krainę Połowców tzw. Kumanie, 4 kwietnia 1246 roku dotarli do Saraju, stolicy Batu-chana. Mongołowie byli nie tylko niszczycielami, ale i doskonałymi administratorami. Na terenie ich imperium sprawnie działała poczta. Rozstawione w całym kraju posterunki, dysponujące zawsze świetnymi końmi, ułatwiały porozumiewanie. Dlatego po wjeździe na terytorium mongolskie zwiększyło się tempo marszu. Po sforsowaniu Donu, obejściu Morza Kaspijskiego i przeprawieniu się przez Wołgę oraz Ural, posłowie znaleźli się na terytorium Azji. Jako pierwsi Europejczycy przekroczyli Syr-darię, czyli rzekę, która wtedy stanowiła granicę światów.

Wyprawa zakończyła się fiaskiem. Chan odrzucił sojusz i propozycję przyjęcia chrześcijaństwa, zażądał natomiast hołdu. Trasa powrotna biegła prawdopodobnie podobnym szlakiem. Mnisi byli przyjmowani przez polskich możnowładców i hierarchów kościelnych jak bohaterowie. Wolbórz już w XII wieku został stolicą biskupstwa kujawskiego, a potem miastem rezydencjonalnym biskupów wrocławskich, więc możliwe, że tu skierowali kroki powracający posłowie. Mogli odwiedzić też Sieradz, który był drugim największym po Łęczycy miastem w księstwie. Po dwóch latach i siedmiu miesiącach 18 listopada 1247 roku wysłannicy dotarli do Lyonu.

Tak więc prawie 30 lat wcześniej niż Marco Polo polscy mnisi, wędrując przez miasta dzisiejszego województwa łódzkiego, dotarli do ziemi wielkich chanów i położyli podwaliny pod nowoczesną geografję. Na placu biskupa Nankiera we Wrocławiu odsłonięto 11 grudnia 2004 roku tablicę pamiątkową, a trzy lata później wyruszyła z Warszawy samochodowa ekspedycja szlakiem papieskiej misji.

**Tekst: Arkadiusz Kubicki**

# Zakazany owoc

Księżna łowicka weszła do historii jako żona wielkiego księcia Konstantego, który dla tego małżeństwa zrzekł się korony imperium rosyjskiego jako brat cesarza Aleksandra I i związał swe życie z Królestwem Polskim.

Właściwie nazywała się Joanna Grudzińska, była najstarszą z trzech córek hrabstwa Marianny i Antoniego Grudzińskich. 24 maja 1820 roku 29-letnia Polka poślubiła Konstantego, dowódcę armii polskiej i faktycznego rządcę Królestwa. Najpierw odbył się ślub cywilny w języku francuskim, a potem kolejno ceremonie prawosławna i katolicka. W tym samym dniu do Zamku Królewskiego przybył posłaniec Aleksandra I z wiadomością, iż cesarz nadał szwagierce tytuł jaśnie oświeconej księżnej łowickiej, zapożyczając go od nazwy dóbr ziemskich, które Konstanty dostał w nagrodę za reorganizację armii polskiej. Jako morganatycznej żonie wielkiego księcia (nie była równa stanem swojemu mężowi) Joannie nie przysługiwał tytuł wielkiej księżnej, a dzieci urodzone z tego związku nie miały prawa do dziedziczenia tronu.

Urokowi 24-letniej Joanny Grudzińskiej 36-letni Konstanty poddał się już przy pierwszym spotkaniu jesienią 1815 roku na balu u carskiego namiestnika Józefa Zajączka. Zapragnął więc widywać Joannę coraz częściej. Chroniąc ukochaną przed plotkami, mianował jej ojczyma na stanowisko dworskie i zapewnił mu mieszkanie na Zamku Królewskim. Joanna zachowywała jednak dystans – Konstanty był wciąż żonaty, choć małżonkowie od kilkunastu lat byli w separacji. W pałacu Bruhla mieszkała też kochanka księcia, matka jego nieślubnego syna Pawła.

Polka stała się zakazanym owocem, dla zdobywcy którego wielki książę wszedł w konflikt z własną matką. Ustawa o rodzinie cesarskiej wymagała również, by książęta żenili się z przedstawicielkami rodów panujących, a Grudzińska była „tylko” hrabianką i poddaną Romanowów.

Po czterech latach walki strony osiągnęły kompromis: w 1819 Konstanty zrzekł się korony w zamian za zezwolenie na rozwód i małżeństwo z Joanną, więc na tron po śmierci Aleksandra I miał wstąpić trzeci brat, Mikołaj. Był to pierwszy rozwód w historii rodziny cesarskiej.

Romanowowie, choć początkowo sprzeciwiali się związkowi z polską hrabianką, później zaakceptowali i pokochali Joannę. Szczególnie przyjacielskie stosunki łączyły księżną łowicką z Aleksandrem I, z którym chadzała na długie spacery w Łazienkach Królewskich. Wielcy książęta Michał i Mikołaj nazywali Joannę „drogą siostrą” i zawsze przywozili jej upominki z Petersburga lub zagranicznych wojaży. W procesji koronacyjnej Mikołaja I księżna łowicka kroczyła tuż za żoną cesarza, obok następcy tronu, przyszłego Aleksandra II. Trzymała też do chrztu dziecko szwagra Michała. W 1828 roku zwodowano statek „Księżna Łowicka”.

Joanna i Konstanty prowadzili spokojne życie. Jak wynika z listu księżnej łowickiej do siostry, była ona zadowolona z tej nudnej egzystencji: *Wszystko tu (w Belwederze) po dawnemu; dziś jak jutro, jutro jak wczoraj i ja to lubię, i proszę Boga, aby się utrzymało*. Wielki książę przyznawał się matce, iż „szczęście i niezakłócony spokój” zawdzięcza żonie. Gdy małżonkowie odwiedzali zagranicznych władców, Konstanty publicznie okazywał swą miłość do żony: *Oto Polka, która mnie ucivilizowała. Przed jej poślubieniem byłem zwykłym rosyjskim niedźwiedziem*.

Jeśli chodzi o księstwo łowickie, Konstanty miał duże plany związane ze skierniewicką posiadłością, skoro na długo przed oficjalnym przekazaniem rezydencji rozkazał założyć zwierzyniec w okolicach miasta. Warszawski architekt Fryderyk Krzysztof Dietrich musiał się znakomicie wywiązać z zadania, skoro wkrótce został łowczym dworu cesarskiego. Przystąpiono do urządzania lasów: założenia leśnictwa, straży i obrębów, opisanie lasów, oddzielania terenów leśnych od gruntów ornych. Na drodze ze Skierniewic do Bolimowa pojawiła się bażanciarńia.

We wrześniu 1829 roku wielki książę zlecił remont pałacu w Skierniewicach (dawnej rezydencji prymasowskiej), lecz po wybuchu powstania listopadowego Konstanty i księżna łowicka musieli opuścić Królestwo Polskie.



Księżna łowicka



Pałac w Skierniewicach  
poniżej: Jutrzenka z twarzą księżnej



Konstanty wkrótce zmarł na skutek cholery. Po pogrzebie męża Joanna, jako żona wielkiego księcia, zamieszkała w Carskim Siole. Ciężkie przeżycia osłabiły zdrowie księżnej, która zmarła w pierwszą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Przed śmiercią przekazała w testamencie swój polski majątek, w tym księstwo łowickie, „królowi polskiemu, ktokolwiek nim będzie”.

Joannę pochowano w podziemiach kościoła katolickiego w Carskim Siole. W roku 1929 na prośbę rodziny księżnej i władz polskich jej prochy przeniesiono do grobu rodzinnego siostry w miasteczku Rąbiń pod Poznaniem.

Mikołaj I przejął Skierniewice 2 października 1838 roku i zlecił gruntowne odnowienie budynku. Zgodnie z życzeniem cesarza, Jutrzenka na suficie w pokoju bilardowym (obecnie znajduje się tu sekretariat Instytutu Warzywnictwa) otrzymała twarz jego szwagierki, księżnej łowickiej.

**Tekst: Violetta Wiernicka**



# Szlakiem rezerwatów i uroczysk

Nadejście wiosny to doskonała okazja do zaplanowania w gronie najbliższych spaceru lub przejażdżki rowerem którymś z oznakowanych szlaków turystycznych naszego województwa.

Proponuję wyruszyć trasą, która wiedzie po powiecie zduńskowolskim „Szlakiem rezerwatów i uroczysk”. Zaprowadzi nas do Wojsławic, miejscowości należącej do najciekawszych krajoznawczo w regionie. Szlakiem oznakowanym kolorem czerwonym można udać się w kierunku północnym zarówno ze stacji kolejowej w Męckiej Woli, jak i ze Zduńskiej Woli.

Najciekawsze odcinki prowadzą przez dwa rezerваты przyrody „Jabłecznik” i „Wojsławice”. Wyruszając z Męckiej Woli po 4 kilometrach dochodzimy do pierwszego z rezerwatów. Chroniony jest tam na powierzchni 47 ha fragment naturalnego lasu z bogatym podszytem i wielogatunkowym runem. Baczny turysta odnajdzie rośliny znajdujące się pod specjalną ochroną. Są to konwalie dwulistne, zawilce gajowe masowo kwitnące na białło podczas przedwiośnia oraz również białło kwitnące gwiazdnicę wielokwiatową. W rezerwacie znajdują się także jodły na północnej granicy swojego naturalnego zasięgu.

Rozpoczynając wędrówkę od strony Zduńskiej Woli, docieramy po sześciu kilometrach do rezerwatu „Wojsławice”. To także rezerwat leśny, chroniący jodły na północnej granicy ich występowania. Co warto podkreślić, niektóre okazy przekraczają 33 metry wysokości. Osobliwością rezerwatu są stanowiska kwitnącego bluszczu oraz rosnące w strefie podszytu czarna bez i wawrzynek wilcze łyko. Po blisko dwóch godzinach marszu docieramy do Wojsławic, stanowiących cel naszej wyprawy.

Wojsławice to dawna wieś rycerska o średniowiecznym rodowodzie. Pierwszy raz wzmiankowana była w źródłach w 1311 roku



Wojsławice, ruiny zamku z pocz. XVI w.

jako własność Wacława Liszowicza. Pod koniec XV wieku dobra te przeszły w posiadanie rodu Wężyków herbu Abdank, który od początku następnego stulecia przyjął nazwisko Wojsławscy. Przedstawicielowi tej rodziny o imieniu Piotr przypisuje się budowę miejscowej fortalicy, której ruiny można oglądać na wysepce pośrodku przyszkolnego stawu.

Niewielki zamek, mylnie czasem określany w literaturze przedmiotu dworem obronnym, powstał prawdopodobnie w połowie XVI wieku. Założony na planie zbliżonym do kwadratu o wymiarach 20,5x23x21,7x23,4 m pierwotnie składał się z domu mieszkalnego dwu- lub trzykondygnacyjnego (8,9x23 m), opartego o południowy mur obwodowy, oraz dziedzińca (10x20 m), położonego w części północnej, otoczonego z trzech stron murami obwodowymi. W kurtynie wschodniej znajdowała się brama z furtką dla pieszych. Po północnej stronie wjazdu bramnego dostawiona była baszta (w dolnej kondygnacji półcyldryczna), która zarazem wypełniała północno-wschodni narożnik założenia. Poza funkcją osłaniającą wjazd, prawdopodobnie pełniła też rolę kaplicy zamkowej. Mury posiadały zapewne ganki.

Dość dokładny opis założenia zamkowego znajdziemy w relacji Antoniego Pstrokońskiego, pochodzącej z 1737 roku: „Idąc od wrót ku dworowi, po prawej ręce skarbiec na kopcu murowany, most do niego idący zły, samborza bywała za mostem przed tym skarbcem, tylko już wiązanie stoi i to pokrzywione, słupy jego się nie obalą. Do skarbcza drzwi żelazne z skoblami i wrzeciądzem. Przy tym skarbcu kaplica na piwnicach, schodki do niej, ganek



Pałac Siemiątkowskich w Wojsławicach

przede drzwi zły, drzwi do komory, z ganeku dobre stolarką robotą z zamkiem, antabą i przeciągiem, obraz w kaplicy Najświętszej Panny Maryi. W kaplicy okien sześć znajduje się, bez kwater zabite deskami, szyby miejscami połuczone. Na tym skarbcu i kaplicy dach sztukami wiatru podrywał i z łatami. Dzwonek przy kaplicy na tymże kopcu”.

Warto podkreślić, że obiekt ten w pełni zasługuje na miano zamku, a nie dworu obronnego, bo posiada wszystkie podstawowe elementy założenia zamkowego, a więc: dom mieszkalny, wieżę, mur kurtynowy. Obecnie zachowane są jedynie ściany dwuizbowego domu zamkowego oraz relikty muru kurtynowego. Ruiny, będące własnością prywatną, tworzą malowniczą scenę.

Nie opodal stawu zamkowego zachowały się zabudowania dworskie z początku XIX stulecia oraz eklektyczny pałac, wzniesiony około 1900 roku przez Antoniego Siemiątkowskiego. Obecnie gospodarzem pałacu jest Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego, szczytujący się szkolnym muzeum regionalnym. Można tam zobaczyć zbiory etnograficzne, obrazujące obyczaje, folklor i pracę mieszkańców dawnej wsi sieradzkiej. Prezentowane jest miejscowe rzemiosło, folklor i przedmioty codziennego użytku, wykorzystywane dawniej w gospodarstwach. Wizyta w tej niewielkiej miejscowości z pewnością będzie nagrodą za trudy marszu dla wszystkich tych, którzy zdecydują wyruszyć opisywaną trasą. Zatem do zobaczenia na „Szlaku rezerwatów i uroczysk”.

**Tekst i fot.: Piotr Machlański**

# Łódzkie nabiera prędkości w bieganiu

Mocnym akcentem rozpoczął się II cykl biegów o Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego Witolda Stępnia. Mimo chłodu i siąpiącego deszczu. W IV półmaratonie Związku Harcerstwa Polskiego w Pabianicach wystartowało około tysiąca biegaczy. To rekord tej imprezy.

– Cieszy mnie, że z każdym biegiem rośnie frekwencja – powiedział marszałek Witold Stępień. – To dowód, że warto organizować imprezy masowe. Im więcej startujących, tym głębsze jest nasze przekonanie, że pomysł trafił na podatny grunt.

Pabianicki bieg, który wygrał Jakub Wiśniewski (Warszawa) przed Kenijczykiem Jamesem Cheruiyotem i Łukaszem Grajcarem (Konopiska), miał już przed startem niecodzienny ozdobnik, a były nim... oświadczyzny. Spiker przekazał mikrofon uśmiechniętej pani, która ze wzruszeniem powiedziała: – Jeśli pan z numerem 68 podtrzyma swoją propozycję, to ja mówię: tak.

Biegaczy dopingowali m.in. europosłanka Joanna Skrzydlewska, starosta pabianicki Krzysztof Habura i prezydent Pabianic Zbigniew Dychto. Dobry przykład dał dyrektor kancelarii marszałka Marcin Młynarczyk, który wystartował w biegu i... pobił rekord życiowy.

Pabianicki półmaraton rozpoczął cykl imprez, organizowanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego i Łódzki Klub Biegacza „Na Zdrowie”, obejmujący w tym sezonie osiem biegów, o dwa więcej niż przed rokiem. Rolę ambasadora biegów o puchar marszałka przyjął nasz gwiazdor lekkiej atletyki Adam Kszczot, wicemistrz świata na 800 m (RKS Łódź).

– Liczymy, że nasz ambasador, w miarę możliwości, będzie dyktował tempo biegów

choć przez osiemset metrów – powiedział marszałek Witold Stępień. – Chcę podziękować za emocje, których nam pan dostarcza i za to, że tak jak w naszym hasle promocyjnym „Łódzkie nabiera prędkości”, pan wciąż przyspiesza – zwrócił się marszałek do Adama Kszczota.

Cykl, który rozpoczął się w Pabianicach, zakończy się 23 listopada biegiem ulicznym w Bełchatowie. Wcześniej biegi pucharowe rozegrane zostaną także w Łodzi (13 kwietnia maraton „Dbam o Zdrowie”), w Konstancynie Łódzkim (11 maja), ponownie w Łodzi (24 maja bieg Piotrkowską), w Tomaszowie Mazowieckim (7 września), w Łowiczu (21 września), w Uniejowie (19 października).

– Chcemy, żeby osiem imprez, które proponujemy, było lokomotywą powszechnego biegania w Łódzkiem – powiedział marszałek Witold Stępień przed inauguracją tegorocznego cyklu biegów. – Zamierzamy wykorzystać nasz szlak turystyki aktywnej, będziemy inspirować wytyczanie tras biegowych wokół szlaku konnego, gdzie można pospacerować, popływać kajakiem i odwiedzić atrakcyjne miejsca. Organizatorom biegów udzielamy wsparcia finansowego w wysokości stu osiemdziesięciu tysięcy złotych – dodał marszałek.

**Tekst: Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”  
Fot.: Krzysztof Szymczak**

II cykl biegów o Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego (terminarz)

- » 23 marca: IV Półmaraton ZHP w Pabianicach;
- » 13 kwietnia: IV Łódź Maraton „Dbam o Zdrowie”;
- » 11 maja: VII Bieg Wdzięczności za Pontyfikat Jana Pawła II (5 km) w Konstancynie Łódzkim;
- » 24 maja: 12. Bieg Ulicą Piotrkowską (10 km);
- » 7 września: Bieg im. Bronisława Malinowskiego (10 km) w Tomaszowie Mazowieckim;
- » 21 września: Łowicki Półmaraton Jesieni;
- » 19 października: Bieg do Gorących Źródeł (10 km) w Uniejowie;
- » 23 listopada: 18. Uliczny Bieg „Bełchatowska Piętnastka” (15 km) w Bełchatowie.





# Radni VI kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



**Sylwia A. Adamczewska**  
klub radnych PO



**Artur J. Bagieński**  
klub radnych PSL



**Andrzej Barański**  
klub radnych SLD



**Marcin A. Bugajski**  
klub radnych PO



**Andrzej F. Chowis**  
klub radnych PSL



**Włodzimierz Fisiak**  
klub radnych PO



**Radosław W. Gajda**  
klub radnych PiS



**Wiesław Garstka**  
klub radnych SLD



**Świętosław S. Gołek**  
klub radnych PO



**Andrzej R. Górczyński**  
klub radnych PSL



**Anna M. Grabek**  
klub radnych PiS



**Piotr Grabowski**  
klub radnych PiS



**Agata Grzeszczyk**  
klub radnych PO



**Jakub Jędrzejczak**  
klub radnych PO



**Danuta Kałuzińska**  
klub radnych SLD



**Anna B. Kamińska**  
radna niezrzeszona



**Monika A. Kilar-Błaszczak**  
klub radnych PiS



**Dariusz Klimczak**  
klub radnych PSL



**Iwona E. Koperska**  
klub radnych PiS



**Ewa Kralkowska**  
klub radnych SLD



**Cezary J. Krawczyk**  
klub radnych PO



**Włodzimierz S. Kula**  
klub radnych PO



**Marek M. Mazur**  
klub radnych PSL



**Elżbieta R. Nawrocka**  
klub radnych PSL



**Irena M. Nowacka**  
klub radnych SLD



**Anna B. Rabiega**  
klub radnych PO



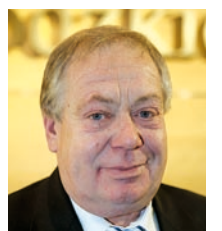
**Iłona M. Rafalska**  
klub radnych PO



**Halina B. Rosiak**  
klub radnych PiS



**Dorota H. Ryl**  
klub radnych PO



**Wiesław W. Stasiak**  
klub radnych PSL



**Witold Stępień**  
klub radnych PO



**Jolanta Szymańska**  
klub radnych PO



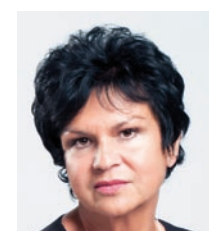
**Mieczysław Teodorczyk**  
klub radnych SLD



**Witold J. Witzczak**  
klub radnych PiS



**Marek K. Włóka**  
klub radnych PiS



**Bożena Ziemięwicz**  
klub radnych PO



1%  
dla  
łódzkiego

przyłącz się do akcji

**35% pieniędzy przekazywanych przez mieszkańców województwa łódzkiego trafia do organizacji z naszego regionu**

**Razem sprawmy, że będzie ich jeszcze więcej!**

- Wesprzyj jedną z 397 organizacji z naszego województwa swoim podatkiem
- Wykaz znajdziesz w urzędach skarbowych i na stronie: [www.1procent.lodzkie.pl](http://www.1procent.lodzkie.pl)
- Dołącz do nas: [www.facebook.com/1%dlalodzkiego](http://www.facebook.com/1%dlalodzkiego)

ORGANIZATOR:



Marszałek Województwa Łódzkiego  
Witold Stępień

PARTNERZY:



Wojewoda Łódzki  
Jolanta Chelmińska



PREZYDENT MIASTA ŁODZI  
HANNA ZDANOWSKA



Administracja  
Podatkowa  
Izba Skarbowa  
w Łodzi



promuje  
**łódzkie**

